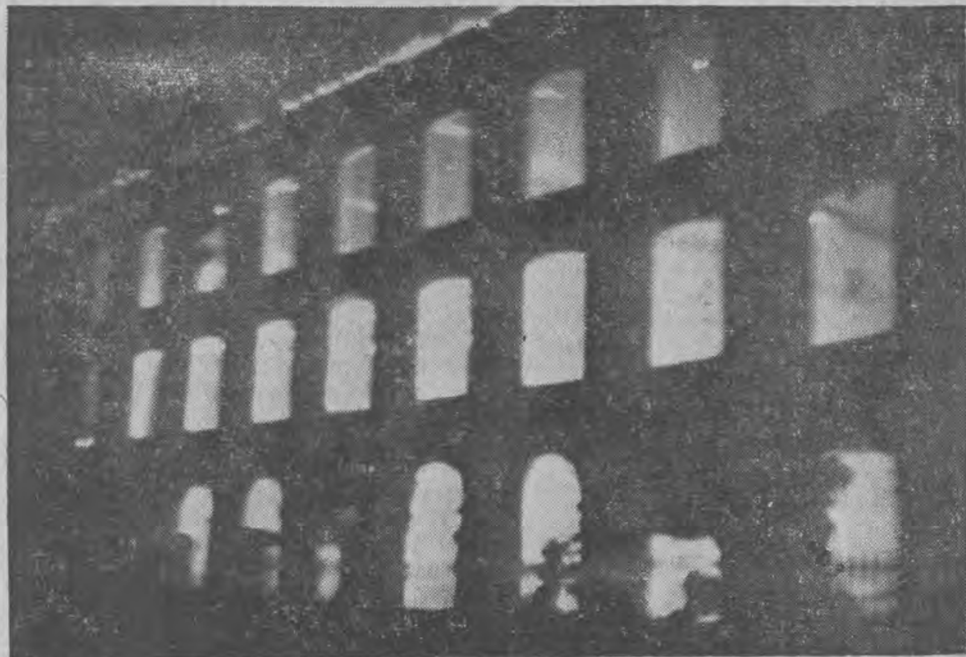
Dziś: Tata dla pucu zaleca pacyfik, a synek karabinkami handluje...

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 178 Wydanie Ł. Rok 67 Piątek, dnia 6 sierpnia 1937



Jak donosiliśmy, w Łodzi w przędzalni Speidla przy ul. Kopernika 55 wybuchł groźny pożar, który zniszczył całą fabrykę. — Na zdjęciu płonący gmach fabryki.



Stronnictwo Narodowe w Sieradzu pod kierownictwem p. Stan. Lewandowskiego zakończyło trzeci z kolei kurs czapniczy. Na zdjęciu uczestnicy kursu przy pracy.

Próba wywołania epidemij w Hiszpanii narodowej

Dwaj Francuzi, sami uodpornieni na działanie bakteryj chorobotwórczych, mieli na tyłach wojsk gen. Franco roznosić tyfus i śpiączkę

Paryż. (PAT) Tajemnicza sprawa skazania na śmierć przez sąd wojenny w Salamance dwóch Francuzów, niejakich Ludwika Chabrat i Jana Bouguennec, przybrała niezwykle sensacyjny obrót. Reportaże, drukowane od dwóch dni przez współpracownika „Journal" Morice'a, przynoszą niezwykłe rewelacje o działalności obu skazanych na terenie Hiszpanii i wywołały ostatecznie poruszenie i dość szeroką polemikę w prasie francuskiej.

Według tych rewelacyj Morice'a, podtrzymywanych przez „Action Francaise", „Jour", i „Liberté", obaj aresztowani Francuzi zostali użyci do przeniesienia bakteryj chorobo-twórczych tyfusu i śpiączki na tyły armii gen Franco. Inicjatywa rozpoczęcia wojny bakteriologicznej, według Morice'a, wyjść miała ze strony tajemniczego Rosjanina, który zaangażował obu Francuzów za odpowiednią sumę pieniędzy, przyrzekając im, że osobiście nic im nie zagraża.

Nadzwyczajny wysłannik „Journal" opisuje ze szczegółami, w jakich okolicznościach obu awanturnikom, którzy podjęli się przeniesienia mikrobów do Hiszpanii, porobiono odpowiednie zastrzyki bakteryj, które dla nich samych miały być nieszkodliwe, natomiast przez które stali się roznosicielami zarazków wśród otoczenia. Ponieważ przed tą operacją obu kandydatom na roznosicieli zarazków doręczono odpowiednie sumy pieniężne, które poczęli wydawać w spelunkach Biarritz i St. Jean de Luz, sprawa wydała się przedwcześnie, obaj Francuzi bowiem popełnili pewne niedyskrecje, które przedostały się do hiszpańskich kół powstańczych tak, że skoro tylko przekroczyli granicę hiszpańską, zostali aresztowani.

We wczorajszym, ostatnim ze swych reportaży, Morice podaje przebieg rozprawy przed hiszpańskim sądem wojennym w Salamance, przed którym obaj delikwenci poczynić mieli wszystkie te sensacyjne zeznania. Rząd gen. Franco wstrzymał wykonanie wyroku (o którym już nadchodziły wieści, że został wykonany), gdyż — jak informuje „Journal" — zamierza przedstawić całą sprawę na forum międzynarodowym, oskarżając stronę czerwoną o usiłowanie rozpoczęcia wojny przy pomocy mikrobów.

Powyższe rewelacje, które dotychczas ze względu na swą niezwykłość przyjmowane były sceptycznie i nie znajdowały szerszego oddźwięku, ostatecznie jednak wywołały reakcję w prasie. Część dzienników z „Populaire" na czele traktuje całą sprawę jako fantazję. Komunistyczna „Humanité" i radykalny „Oeuvre" wystąpiły jednak z kontr-rewelacjami, oskarżając narodowe koła hiszpańskie w Paryżu, że zmontowały celowo tę sprawę, aby dostarczyć gen. Franco pretekstu do wszczęcia wojny gazowej. Kilka dzienników przeprowadza tymczasem wywiady z uczonymi bakteriologami francuskimi; zdania tychże są podzielone co do możliwości praktycznego zastosowania podobnych metod. „Jour" i „Action Française" podają jednak szereg nazwisk i faktów do wiadomości policji francuskiej dla potwierdzenia, że istotnie na terytorium Francji pewne podejrzane międzynarodowe elementy starały się zorganizować zastosowanie po raz pierwszy metod wojny bakteriologicznej na korzyść strony czerwonej. Wielkie dzienniki informacyjne powstrzymują się na razie od komentowania tych niezwykłych rewelacyj.

Powstańcy weszli do prowincji Cuenca

Wojska rządu walenckiego nie stawiają prawie żadnego oporu

Navalcarnero. (PAT). Korespondent agencji Havasa donosi, że artyleria powstańców ostrzeliwała przez cały dzień gwałtownym ogniem objekty wojskowe w Madrycie oraz umocnienia otaczające stolicę. Straty znaczne. Artyleria rządowa odpowiadała bardzo rzadko.

Salamanka. (PAT). Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z frontu Teruel: Liczne kolumny wojsk powstańczych wkroczyły we wtorek południe na terytorium prowincji Cuenca. Posuwając się od niedzieli naprzód, oddziały powstańcze zmieniły kierunek i udały się na południe od Teruel, aby zamknąć pierścień pozycji koło Sierra Universales. Korespondent dodaje, że do opanowania prowincji Cuenca przyczyniła się bitwa pod Sierra Albarracin, która była wielkim sukcesem powstańców. Wojska rządowe wycofały się całkowicie. Marsz oddziałów powstańczych odbywa się w górzystej okolicy. Na całym wspomnianym froncie panuje prawie zupełny spokój. Jedynie od czasu do czasu straże przednie wojsk powstańczych staczają drobne utarczki z nielicznymi grupami członków milicji ludowej.

Chiny gotują się do walki

Gromadzą wojska i obmyślają plany strategiczne

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesień z Szanghaju, japońskie statki wojenne wyładowały oddział wojska w porcie Tsing-Tau. Wojsko przemaszerowało przez ulice miasta, wywołując wśród ludności duży niepokój. Pomimo zapewnień władz, które gwarantują obcokrajowcom bezpieczeństwo, tysiące osób opuszcza miasto.

Prasa chińska donosi, że do Swatou zawinęło 9 japońskich okrętów wojennych. Zarząd miejski proklamował stan wyjątkowy. Fortyfikacje nadbrzeżne są w gorączkowym wzmacnianiu. Trzy inne japońskie okręty wojenne stanęły na kotwicy w pobliżu Amoy.

Jak donoszą z Tokio, 3000 żołnierzy chińskich wchodzących w skład 39. brygady 29. armii, poddało się bez walki wojskom japońskim. Straty Japończyków podczas walk pod Tungczao wynoszą 278 zabitych.

Nankin. (PAT) Z Kantonu donoszą, że tamtejszy konsul japoński zażądał od władz chińskich rozwiązania „Związku Ocalenia Narodowego" oraz wszelkich organizacyj, uprawiających agitację antyjapońską. Władze chińskie żądanie to odrzuciły. Policja portowa w Kantonie i Swatou dokonała rewizji wszystkich statków odpływających na pełne morze.

Z Kalganu donoszą, iż oczekiwana jest wielka bitwa w pobliżu Nankau (przejście przez Wielki Mur Chiński w odległości 60 km na północny zachód od Pekinu), gdzie Japończycy skoncentrowali około 4 tys. żołnierzy.

Tokio. (PAT) Sądzą tu, że w razie wznowienia działań wojennych w Chinach północnych, Tsingtao znajdzie się w strefie walk. Zwracają uwagę na koncentrację wojsk chińskich w Tsinanfu oraz stopniową ewakuację w Tsinanfu i Tsingtao przez władze chińskie licznych mieszkańców. Wskazują to, iż obszar ten jest przysposobiany jako teren oporu przeciw Japończykom.

Obecna dyslokacja wojsk chińskich wskazuje na zamiar otoczenia Japończyków w obszarze Pekin—Tientsin. Wojska chińskie posuwają się wzdłuż trzech linij kolejowych zbiegających się w Pekinie. 37-ma dywizja, 38-ma

dywizja oraz wojska gubernatora Kałganu, wspierane przez różne formacje lokalne, stanowią czołowe ugrupowania wojsk chińskich. Za nimi posuwa się 20 dywizyj wojsk nankińskich, których bazy znajdują się wzdłuż linii biegnącej od m. Taijuan w prowincji Szansi do m. Suczou w północnej części prowincji Kiangsu.

Tokio. (PAT). Z Tsing-Tao donoszą, że gubernator prowincji Szantung, generał Han-Fu-Czu, nadal zachowuje przyjazne stanowisko wobec Japonii i zagwarantował ochronę życia i mienia obywateli japońskich w Szantungu. Jednakże wizyta generała w Nankinie świadczyłaby, iż zamierza się on przyłączyć do działań wojennych przeciwko Japonii.

Mer Tsing-Tao admirał Czeng-Ing-Lien oświadczył, że jest gotów do walki z Japończykami i jeśli tylko żołnierze japońscy znajdą się na terytorium chińskiej dzielnicy Tsing-Tao, odwoła się on do stacjonowanych w okolicy wojsk chińskich oraz zawezwie do walki 3.000 chińskich marynarzy. Straż celna została wzmocniona i skoncentrowana w Fu-czu-czao, gdzie stoi 5000 żołnierzy pod dowództwem gen. Ju-Hsie-Szunga. Ponadto w m. Tsimo stoją wojska gen. Li-Han-Czanga. Wszystkie te siły grożą okrążeniem Tsing-tao, gdzie władze chińskie powołały pod broń kulisów.

Pekin. (PAT). Miasto przybrało wygląd normalny, lecz zaniepokojenie ludności chińskiej jest widoczne. Obywatele japońscy i koreańscy nadal przebywają w dzielnicy dyplomatycznej, w której większość bram jest zamknięta.

Gen. Czang-Su-Czung udzielił dymisji 8 członkom rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar oraz ustąpił ze stanowiska dowódcy 38-mej dywizji, zrywając w ten sposób wszelką styczność z 29-ą armią.

Do Chin północnych nadal przybywają poważne posiłki japońskie. Samoloty japońskie latają nad Paotingfu, Tsinanfu i Lojang, obserwując ruchy wojsk nankińskich. Dwa ostatnie pułki chińskie, które jeszcze były w Pekinie, wyruszyły w kierunku Kałganu.

W Pekinie przebywa wielka ilość uchodźców i bezrobotnych, co pogarsza sytuację.

Nankin. (PAT) W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że w ciągu najbliższych tygodni wszystkie przygotowania wojsk Chin zostaną ukończone i Chiny stanowczo sprzeciwią się dalszemu posuwaniu się wojsk japońskich. Jednocześnie czynione są wysiłki osiągnięcia polubownego załatwienia konfliktu w drodze dyplomatycznej. Oczekiwany jest przyjazd ambasadora japońskiego Kawagoe. W pewnych kołach politycznych twierdzą nawet, że rokowania zostały już nawiązane.

Stosunki czechosłowacko-niemieckie

Berlin. (PAT) Prasa niemiecka atakowała ostro w ostatnich dniach rząd czechosłowacki z powodu zarządzeń w stosunku do mniejszości niemieckiej. „Berliner Börsen-Ztg." doniosła z Pragi z oburzeniem o wystąpieniach żandarmerii przeciw Niemcom sudeckim.



Karol Maurras, słynny poeta i filozof francuski. Maurras jest inicjatorem nowoczesnego nacjonalizmu francuskiego, człowiekiem, który zrobił dla Francji to, co Jan Ludwik Popławski dla Polski. Za rządów Bluma Maurras wtrącony został do więzienia za swoje narodowe poglądy polityczne.

Po orzeczeniu komisji rozjemczej

„Praca Polska" zakłada protest w imieniu ogółu robotników

Łódź, 5. 8. — W związku z wydanym orzeczeniem przez Komisję Rozjemczą dla przemysłu włókienniczego, na 5 bm. zwołane zostały zebrania delegatów w poszczególnych związkach zawodowych robotniczych, które wypowiedzieć się mają w kwestii założenia ewentualnego protestu.

Podobne zebrania zostały zwołane przez związki przemysłowców. Jakie zajęte będzie stanowisko przez obie te strony, w tej chwili powiedzieć nie można. Sytuacja wyjaśni się dopiero na dzień następny po zebraniach, tzn. decyzja znana będzie w piątek.

Obecnie możemy powiedzieć tylko jedno, że w imieniu ogółu robotników, zorganizowanych w „Pracy Polskiej" jak również w imieniu tych wszystkich robotników, którzy przekonali się o zgubnej roli związków klasowych, założy protest przeciwko orzeczeniu Komisji Zw. Zaw. „Praca Polska".

Katastrofa lotnicza

Budapeszt. (PAT) W pobliżu Szombatheley rozbił się samolot turystyczny. Dwóch lotników odniosło ciężkie rany.

Zwolnienie z aresztu

Warszawa. (Tel. wł.) Z więzienia zwolniony został 17-letni uczeń Łyczakowski, który przed dwoma miesiącami został aresztowany za napady na sklepy żydowskie. (w)

Przed kryzysem w Rumunii?

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Bukaresztu, po powrocie króla z zagranicy rząd Tatarescu poda się do dymisji. Jest to konsekwencja wyborów gminnych, w których zwycięstwo odnieśli zaraniści, kierowani przez Michalake. Jest to stronnictwo bezwzględnych zwolenników orientacji francuskiej i Małej Ententy.

Kierownictwo spraw zagranicznych przeszłoby prawdopodobnie w ręce Mironescu, który się cieszy zaufaniem króla. (w)

Król rumuński w Jugosławii

Białogród. (PAT) Wczoraj rano przybył do Splitu w drodze do zamku Miloczere król Karol rumuński. Dworzec był przybrany flagami o barwach rumuńskich i jugosłowiańskich. Tłum zebrany na placu przed dworcem i w okolicznych ulicach owacyjnie przywitał monarchę zaprzyjaźnionego kraju. Król Karol udał się następnie do portu i wszedł na pokład krążownika „Dubrownik", witany przez stojące na redzie okręty salwą honorową.

Porwanie dziecka dla okupu

Chicago. (PAT) Bandyci porwali dwuletnie dziecko milionera Donalda Horsta, właściciela licznych hoteli. Dziecko porwano, gdy bawiło się wraz z innymi dziećmi w ogródku przed domem. Rodzina hotelarza wkrótce potem telegraficznie została zawiadomiona przez bandytów, iż dziecko zwrócą po otrzymaniu kilkudziesięciu tysięcy dolarów okupu.

Straty lotnictwa angielskiego

Londyn. (ATE). Straty lotnictwa angielskiego w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy br. osiągnęły rekordową cyfrę 79 pilotów. Ogółem uległo katastrofie 51 samolotów wojskowych. Zwiększenie się liczby katastrof koła wojskowe tłumaczą znacznym rozszerzeniem kadr oraz utworzeniem specjalnych oddziałów szkolnych, których liczba jest bardzo wysoka.

Przemyt ludzi w powiecie kępińskim

Kępno. (Tel. wł.) Nielegalne przekraczanie granicy polsko-niemieckiej przybrało na terenie powiatu kępińskiego bardzo duże rozmiary. Świadczy o tym m. i. fakt, że sąd grodzki w Kępnie wydał dotąd około 1000 wyroków w związku z usiłowaniem nielegalnego przekroczenia granicy do Niemiec.

Najwięcej przekroczeń dokonuje się między Pisarzowicami, a Słupią, gdzie wzdłuż granicy ciągną się lasy. Główny kontyngent przekradających się stanowią ludzie, którzy pochodzą z b. Kongresówki. Odstawiani są oni zwykle przez niemiecką straż graniczną do Polski, a to z powodu nieznajomości języka niemieckiego.

Ostatnio straż graniczna przytrzymała około 70 osób w chwili, gdy zamierzały przejść przez granicę. Wśród nich przytrzymano również agenta który uciekinierów werbował do Niemiec, pobierając za to zapłatę. Agenta umieszczono w więzieniu, gdzie czeka na rozprawę.

Upominek magdeburski

Berlin. (PAT) Burmistrz Magdeburga dr Markmann ofiarował państwu polskiemu budynek w obrębie cytadeli magdeburskiej, w którym podczas wojny światowej był uwięziony marszałek Piłsudski.

Przeciw nostryfikacji dyplomów zagranicznych

Warszawa. (Tel. wł.) Izba Lekarska zwróciła się do władz administracyjnych z przedstawieniem konieczności zaniechania nostryfikacji dyplomów zagranicznych. Izba wskazuje na to, że według otrzymanych informacyj lekarze w małych miejscowościach pobierają niekiedy po 50 groszy za poradę lekarską. (w)

Poszukiwanie zaginionego samolotu

Nowy Jork. (PAT) Lotnicy biorący udział w poszukiwaniu zaginionego hydroplanu komunikacyjnego „Panamerican Airways" spostrzegli w odległości 20 mil od Cristobal łódź gumową, jednak bez załogi, oraz część poczty, którą wiózł zaginiony samolot.

Samoloty marynarki wojennej rozpoczęły poszukiwania za rozbitkami, którzy mogli uratować się na innych łodziach gumowych samolotu.

Jajecznica z 40.000 jaj

Gdynia. (Tel. wł.) Pech spotkał firmę przeładunkową „Usko" w Gdyni, która w ciągu jednego dnia straciła 40.000 jaj, niezdatnych do wysyłki na eksport wskutek potłuczenia. W czasie ładowania skrzyń z jajami na statki „Lwów" i „Warszawa" najpierw zerwał się strop u dźwigu, na skutek czego 20 skrzyń spadło na ziemię. W jakiś czas potem na skutek złego umocowania ładunku ześlizgnęło się ze stalowej liny 16 skrzyń i znowu runęło na wybrzeże. Wreszcie na skutek zepsucia się dźwigu zaczepiło się o wagon kolejowy dalszych 18 skrzyń i spadło na ziemię. W ten sposób uległo zniszczeniu 55 skrzyń z jajami, a ogólna ilość potłuczonych jaj wyniosła 40.000 sztuk.

Ujęcie mordercy z Liszek

Kraków, 4. 8. — Sprawca okropnego zabójstwa w Liszkach Zygmunt Sikora, który przebił kosą swego krewnego Bronisława Mądrego, zabijając go na miejscu, zbiegł zaraz po dokonaniu tego czynu, obawiając się samosądu oburzonych mieszkańców Liszek.

Z tego też powodu nie powrócił do swego domu, tylko ukrywał się u swego brata w chacie, znajdującej się na krańcu Liszek. Tam został przez posterunkowego P. P. aresztowany i ze względu wciąż trwającego wzburzenia wśród miejscowej ludności odprowadzony bocznymi miedzami na posterunek P. P. w Liszkach, a stamtąd w dniu 3 sierpnia o godz. 9 rano odstawiony do więzienia śledczego w Krakowie przy ul. Senackiej.

Ze śpiewem „Czerwony sztandar" rzucił się do stawu

Zawiercie, 4. 8. — Mieszkaniec naszego miasta Julian Miśta (ul. Wolna 9), będąc w stanie pijanym, postanowił popełnić samobójstwo. Zakupiwszy dodatkowo ćwierć butelki wódki, udał się Miśta na kolonię Wydra, gm. Kromołów, gdzie nad brzegiem stawu Huldczyńskiego wypił wódkę, po czym zaintonował socjalistyczny „Czerwony sztandar" i wskoczył do wody w celu samobójczym.

Zanim świadkowie tej sceny zorientowali się w sytuacji i przystąpili do akcji ratunkowej samobójcy, Miśta poszedł na dno. Po niedługim czasie wydobyto na brzeg już tylko zwłoki denata. (k)

Gdyby im pozwolono...

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donosi prasa żydowska, delegacja ludności żydowskiej zwróciła się do Żydowskiego Koła Parlamentarnego w sprawie wystąpień przeciwżydowskich w dniu 1 sierpnia pod hasłem odżydzania miasteczka Czyżewa, najdalej do 4 tygodni. Sen. Trockenheim niezwłocznie interweniował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Jak wynika z dalszych doniesień prasy żydowskiej, Żydów przeraził szczególnie termin, w jakim chcą narodowcy odżydzić Czyżew.

Gdyby im pozwolono jeszcze przez czas dłuższy, niż cztery tygodnie, pasożytować na polskim społeczeństwie Czyżewa, gotowi byliby podobno zrezygnować z interwencji...

Tak się popiera w Niemczech młode małżeństwa

Berlin. (Tel. wł.) Ostatnio w Niemczech zapowiedziano, iż w najbliższych dniach ukaże się pierwsza ustawa, popierająca wczesne małżeństwa wśród urzędników państwowych, która wejdzie w życie z mocą wsteczną od 1 kwietnia rb.

Ustawa ta dotyczy żonatych młodych praktykantów i asesorów, którzy zaliczeni będą odtąd do wyższej kategorii służbowej i uzyskają podwyżki pensyj, dochodzące do 85 marek miesięcznie.

Śmierć generała

Nancy (PAT). Zmarł na pokładzie parowca „Chantilly" gen. Leon André udając się na nowe stanowisko naczelnego dowódcy wojsk wschodnio-afrykańskich z siedzibą w Tananariwie.

Zmarły był kilkakrotnie raniony w czasie wielkiej wojny.

Ostrożność nie zawadzi...

Tallin. (Tel. wł.) W związku z wizytą sowieckich dziennikarzy w państwach bałtyckich, ogólne zdziwienie wywołał fakt pilnowania członków delegacji przez specjalnych agentów GPU. Szczególną pieczą agentów otaczany jest komisarz Iwanow.

Charakterystycznym jest, że dziennikarze sowieccy na przyjęciach, w których brali udział, nie odpowiadali zupełnie na pytania dotyczące polityki, odsyłając interpelantów do przewodniczącego delegacji, Michajłowa. Dziennikarze sowieccy nie mogli poza tym bez pozwolenia swoich placówek dyplomatycznych opuszczać hoteli, w których zamieszkali.

„Podróżujący książę"

Warszawa. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy bawią w Łańcucie z wizytą księstwo Kentu. Jak obecnie donoszą do Łańcuta przybyli min. spraw zagranicznych Beck, brytyjski chargé d'affaires w Warszawie sir Avery, wojewoda Biłyk itp. Obecność tych osób wskazuje na to, że podczas wizyty łańcuckiej mogą być również przeprowadzone rozmowy polityczne.

Ponieważ dalsza droga księstwa Kentu prowadzi do Jugosławii, z wizytą do regenta ks. Pawła, przez Czechosłowację i Węgry, można przypuszczać, że książę Kentu objął rolę „podróżującego księcia" pełnioną dawniej przez księcia Walii. Wizyty książąt angielskich na kontynencie, mające oficjalnie charakter towarzyski, łączą się często z angielskimi posunięciami politycznymi.

Łańcut. (Tel. wł.). Po zwiedzeniu stadniny rasowych koni w Albigowej goście, zebrani na zamku łańcuckim, podejmowani byli obiadem. Następnie goście z ks. Kentu na czele odbyli przechadzkę pieszą po ulicach Łańcuta, a potem udano się konno w aleje koło bażanciarni. W wycieczce tej wzięli udział książę Kentu, ordynat Potocki, hr. Józef Potocki i płk Morawski. Po południu część towarzystwa rozegrała partie golfa i tenisa. Pod wieczór zwiedzano samochodami lasy w Dąbrówkach i zapoznano się z pracą zarządu lasów ordynacji łańcuckiej.

Na marginesie

Ich prawdziwe oblicze



Dorożka chrześcijańska w Radomiu

Radom, 4 8. „Niech żyje rząd robotniczo - chłopski!" „Niech żyje proletariat!" „Precz z wrogami ludu!" itp. demagogicznymi frazesami posługują się przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej. Ale, ci sami ludzie, którzy uważają się za bojowników i obrońców polskiego proletariatu, potrafią nawet walczyć z nim, gdy idzie o interesy... żydowskie, walczyć z polskim robotnikiem czy chłopem. Już nie raz można było spostrzec na czyich usługach są organy prasowe lewicy polskiej. Nie darmo przyjęły one nawet chałaciarski styl. Ostatnio np. zaczynają występować ostro przeciw lepszym warunkom zarobkowania(?!) polskich dorożkarzy w Radomiu, którzy z własnej inicjatywy postanowili się odseperować od konkurencji żydowskiej i wprowadzili blaszki na czapkach z napisem: „Dorożka chrześcijańska".

Żydków to oczywiście razi, godzi w ich interesy. A więc huzia na polskiego dorożkarza.

I tak w numerze 204 „Robotnika" z 31 lipca na str. 6 ukazała się notatka pt.: „Dorożka chrześcijańska". Przytaczamy ją w całości:

„Jeden z naszych czytelników powtórzył nam następującą autentyczną rozmowę, jakiej był świadkiem wczoraj przed dworcem kolejowym. Do stojącej tam dorożki wchodzi jakaś pasażerka, której „aryjskość" i „chrześcijańskość" (od kiedy to istnieje specjalny typ „chrześcijański"? — przyp. włas.) nie nasuwa najmniejszych wątpliwości. W pewnym momencie pasażerka spostrzega na czapce dorożkarza sławetną blachę z napisem „Dorożka chrześcijańska". Zanim dorożkarz ruszył, pasażerka wstaje z zajętego już miejsca i ze słowami: „z endekiem nie jadę" — wychodzi z dorożki. Na odpowiedź dorożkarza: „ja nie jestem endekiem", pada z ust pasażerki ostateczne oświadczenie: „to jeszcze gorzej, bo głupiec, a z głupcem też nie jadę"."

Pomijamy prawdopodobieństwo wyssania tej wiadomości z palców, co się prasie tego typu często zdarza, pomijamy również treść tego opowiadania w którym jest dużo nielogiczności. Szczyt głupoty osiągnęła bohaterka tego opowiadanka (Żydówka), mieszając endeckość z inicjatywą prywatną dorożkarzy polskich.

Z tego widzimy prawdziwe oblicze socjalizmu, zwłaszcza, że nie skończyło się tylko na naiwnym opowiadanku, ale zostało ono podlane „geszeftem" żydowskiej bezczelności, bowiem autor w drugiej części swej notatki żąda administracyjnych represyj i mandatów na dorożkarzy polskich, rewizji umundurowania itd.

Pięknie, tylko na przyszłość trzeba się nie zapominać, bo to już troszkę za dużo, by byle pismak dyktował władzom administracyjnym, co mają robić, zwłaszcza jeśli coś zostało zrobione za zezwoleniem tych władz, i tak dalej z miejsca huzia na polskiego dorożkarza, groźby, mandaty, tylko dlatego, że to Żydom nie na rękę. Panowie z pod czerwonych znaków, gdzież są ci rzeczywiści wrogowie ludu, wrogowie polskiego robotnika i chłopa, wrogowie dzieci polskich, żeby przypadkiem lepiej się nie odżywiały? Przyjdzie chwila rozrachunku z wami, obrońcy żydowskich interesów.

A tymczasem wbrew chęciom obrońców proletariatu żydowskiego, dorożkarz polski izoluje się od żydowskiego, a wbrew temu co wypisuje talmudyczny „Robotnik", społeczeństwo polskie życzliwie przyjęło inicjatywę dorożkarzy i omija dorożkarzy Żydów oraz Polaków bez odznak powożących dorożkami Żydów. Są jeszcze jednostki, które tego w pełni nie rozumieją, ale już najwyższy czas, by im bielmo spadło z oczu i żeby stanęli na wspólnym froncie o polskość wszystkich dziedzin życia.

W szeregach „czerwonych" wywołał antysemicki ferment...

Zandberg... ułaskawiony, a Barna?

Obałamuconym otwierają się oczy!

W czasopiśmie „Dąbrowszczak", wydawanym przez politycznego komisarza (politruka) w komunistycznym, polskim batalionie im. Jarosława Dąbrowskiego, walczącym pod Madrytem, ukazał się następujący apel:

„W naszych jednostkach bojowych znajdują się również i Żydzi. Agenci gen. Franco starają się szerzyć antysemityzm i separatyzm narodowościowy, chcą w ten sposób rozbić jedność brygad międzynarodowych. Bądźmy czujni na każde posunięcie wroga, usiłującego rozbić nasze oddziały szowinistyczną agitacją. Pamiętajmy, że za każdym niedostatecznie uświadomionym towarzyszem, który wypowiada się przeciwko Żydom lub żołnierzom innej narodowości — stoją agenci generała Franco i polskiej defensywy.

„Słyszeliśmy o aferze Barny, niewyraźnym typie, który przez swoją antysemicką agitację wywołał ferment i chaos w szeregach brygady. Tylko dzięki czujności naszego komisarza politycznego, ten prowokator i jego klika zostali w porę zlikwidowani i zdemaskowani. Uczynili jednak bardzo dużo złego, dla tego musimy pracować z całym zapałem i poświęceniem, ażeby jak najszybciej przywrócić dawne stosunki koleżeństwa w naszych szeregach."

„Warszawski Dziennik Narodowy" w związku z tym pisze:

„Tak więc, wśród zwerbowanych nadzieją zarobku, nieszczęsnych polskich emigrantów z Francji, zaczyna się najwidoczniej rodzić odruch niechęci przeciw Żydom.

„Zapewne nieraz stawia sobie polski żołnierz - komunista, walczący za obcą sprawę w Hiszpanii, pytanie: kto go tam zwerbował i dla kogo nadstawia karku? Widzi on też zapewne, że Żydzi, którzy zjawili się w Hiszpanii „walczyć za sprawę rewolucji" nie siedzą w okopach, lecz pełnią funkcje polityczne — na tyłach.

„Pamięta zapewne również wizytę „towarzyszy" z Polski: Rwala (pseudonim!) z komuny i Adlera z „Bundu". (Był z nimi też i Polak, Zdanowski z P. P. S.).

„Nie wiemy, co to była za afera Barny, ale przypuszczamy, że ów Barna i jego koledzy („prowokator i jego klika"), to byli właśnie tacy obałamuceni polscy robotnicy, którym się oczy otwarły.

„Co to znaczy „zostali w porę zlikwidowani i zdemaskowani?" Czyżby ich rozstrzelano? Czy rząd polski interweniował w ich sprawie u rządu w Walencji równie energicznie, jak w sprawie Zandberga u rządu w Salamance?"

Zandberg został ułaskawiony i ma powrócić „na ojczyzny łono". Ale jakoś nic nie słychać o ułaskawieniu i powrocie do Polski — Barny i jego towarzyszy! — Co to znaczy!?

Przed procesem o zajścia lisieckie

Na ławie oskarżonych zasiądzie 11 osób — Proces odbędzie się na jesień

Kraków, 4. 8. W dniu 23 marca ubiegłego roku rozegrały się w Krakowie znane, krwawe wypadki uliczne sprowokowane przez elementy żydo-komunistyczne. Ich ofiarą padło wówczas 8 robotników, wyłącznie Polaków, którzy zginęli na ulicach miasta, kilkunastu rannych należało do narodowości polskiej, a kilkadziesiąt zniszczonych sklepów, porozbijanych wystaw też należało do kupiectwa polskiego. Wieść o tych rozruchach rozbiegła się bardzo szybko po okolicach Krakowa i w szeregu miejscowości wywołała odzew, lecz o charakterze wprost przeciwnym. Tak było i w miejscowości Liszki pod Krakowem, gdzie miejscowa i okoliczna ludność na wieść o wypadkach krakowskich zniszczyła doszczętnie dwa sklepy żydowskie Adolfa Brennera.

W kilka dni po rozruchach aresztowano kilkadziesiąt osób, przeważnie członków Stronnictwa Narodowego z władzami miejscowego obwodu S. N. na czele. Ludzie ci przebywali w więzieniu przez szereg tygodni, a nawet po kilka miesięcy. Zaraz też starostwo powiatowe krakowskie rozwiązało obwód lisiecki Stronnictwa Narodowego składający się z 7 placówek, przy czym w motywach rozwiązania władza administracyjna przyjęła za udowodnioną przyczynę (jakkolwiek żaden wyrok nie dawał ku temu podstaw wobec tego, że nawet śledztwo dopiero zaczynano) zorganizowanie i kierowanie wypadkami lisieckimi. Na odwołanie władz Stronnictwa Narodowego wniesione do Województwa Krakowskiego od decyzji rozwiązującej obwód S. N. w Liszkach, po dziś dzień odpowiedzi nie otrzymano.

Ogólnie przypuszczano, że sprawa uległa umorzeniu, ponieważ mimo upływu przeszło roku od dnia w którym rozegrało się zajście akt oskarżenia nie został wniesiony.

Temu przekonaniu dano też wyraz ustami inż. Adama Doboszyńskiego i jego lub jego towarzyszy obrońców w czasie procesów myślenickich. Podkreślono też wtedy, że równocześnie rozgrywające się zajścia krakowskie znalazły się na forum sądowym już w kilka lub kilkanaście tygodni po zajściach, że i marsz na Myślenice mający miejsce w czerwcu, a więc trzy miesiące później niż zajścia w Liszkach znalazł się przed sądem po roku, a mimo upływu piętnastu miesięcy nie ma żadnego śladu jak sprawa zajść w Liszkach i pozostające w związku z nimi aresztowania zostały zakończone: umorzeniem, wniesieniem aktu oskarżenia i procesem itp.

Prokurator dr Szypnik oświadczył wówczas w czasie procesu inż. Doboszyńskiego, że akt oskarżenia w tej sprawie został już sporządzony.

Sporządzony i doręczony istotnie akt oskarżenia obejmuje 11 osób oskarżonych z art. 163 k. k., tj. o udział w zbiegowisku publicznym, które dopuściło się gwałtownego zamachu na mienie Adolfa Brennera.

Większość oskarżonych nigdy do Stronnictwa Narodowego nie należała — wogóle, zaś ich ilość nie pozostaje w żadnym stosunku do ilości aresztowanych wówczas narodowców. Termin procesu nie został jeszcze ustalony. Przypadnie on prawdopodobnie na jesień.

Sam proces wykaże niewątpliwie jak nikłe miał podstawy starosta powiatowy Uranowski do rozwiązania obwodu Stronnictwa Narodowego w Liszkach.

Socjaliści pociechą dla skołatanych nerwów...

Tata zaleca dla pucu pacyfizm, a synek „furt" karabinkami handluje...

Łódź, 4 sierpnia.

Jedyną pociechą w tych ciężkich czasach dla skołatanych nerwów są socjaliści. Socjalizm, który przed stu, a nawet jeszcze pięćdziesięciu laty był ruchem dynamicznym i szczerym w swym zakłamaniu, dziś stał się najzabawniejszym widowiskiem ,jakie można sobie wyobrazić. Socjaliści starej daty wyznawali idee fałszywe, ale przynajmniej sami w nie wierzyli... A dziś?

„Socjalista" Blum jest znanym milionerem, udziałowcem domu gry w Monte-Carlo i... fabryk broni Schneidera w Creusot! Słowem taki pacyfista, który bardzo grubo zarabia na wojnach imperialistycznych... Ideowy typ, co? A przecie jest nie byle „towarzyszem", ale czołowym działaczem francuskiego socjalizmu! Centralny pępek „towarzyskich" rządów — wódz frontu ludowego!

Rozumiemy teraz, czemu „towarzysz" Blum tak gorliwie po całej Francji zwoływał w swoim czasie wiece pod hasłem: „Armaty dla Hiszpanii!" — reklamował własne przedsiębiorstwo! — Zbierajcie, towarzysze, składki na armatki!... A później rzecz jasna armatki kupowało się w zakładach Schneidera i „towarzysz" zagarniał grube dywidendy. Ponoć i z biednej Łodzi „towarzysze" ściągali składki na pomoc czerwonej Hiszpanii. Ciekawe, czy robociarze oddający z głodnych tygodniówek pod terrorem „towarzyszy" wiedzieli, że grosze te znajdą się ostatecznie w pancernej kasie wodza francuskiego „fołsfrontu"? Sądzimy, że nawet poniektórzy nikasenci również nie przeczuwali na czyją korzyść działali...

Ale może Blum to taki wyjątkowo brudny typ?

Bynajmniej! Oto drugi po nim z francuskich „fürerów", „towarzysz" Jouhaux — przywódca Konfederacji Pracy, a zarazem... bankier, darł się w Warszawie na międzynarodowym kongresie klasowych związków o pacyfiźmie, a jego rodzony synalek siedzi w więzieniu w Belgii za to, że przemycał broń. Może dlatego przemycał, że się chciał przysłużyć czerwonym w Hiszpanii?

Może...

Faktem jednak jest, że tatuś jest posiadaczem pakietu akcyj belgijskiej fabryki broni w Liegè — słynnej Fabrique National de Herstal...

Tak to bywa na świecie.

I na całym świecie i w Łodzi też.

Oto przed paru dniami zamieściliśmy artykuł, w którym wzywamy średnie warstwy Narodu do solidaryzowania się w walce o nowy ustrój gospodarczy z masami robotników, chłopów i pracującej inteligencji. Wymieniliśmy przy tym rzemieślników, właścicieli nieruchomości, drobnych przedsiębiorców. Wykazaliśmy, że interes tych warstw nakazuje im walczyć o nowy, nacjonalistyczny ustrój razem z masami robotniczymi, a nie bronić dotychczasowego porządku, a raczej bałaganu przy boku wielkiego przemysłu, finansjery i pośrednictwa. Zdawałoby się, że w takim postawieniu sprawy nie ma nic dla mas robotniczych groźnego — przeciwnie jeśli z wyzyskiem i ustrojem, który ten wyzysk umożliwia będą walczyli nie sami tylko robotnicy, ale i inne warstwy, władza spekulantów wszelkich kategoryj prędzej będzie obalona, co wszystkim tylko na korzyść wyjdzie. Aliści „towarzysze" dostrzegli właścicieli nieruchomości i zapienili się: „Co? Bronią kamieniczników? Aha! Wylazło szydło z worka! Burżujów bronią!...

Otóż po pierwsze maleńkie łgarstwo wyraźnie zaznaczaliśmy, że w danym wypadku chodzi nam o właścicieli drobnych nieruchomości. Naprzykład w Łodzi o „kamieniczników" z Karolewa, Chojen, Radogoszcza, Kozin itd. O tych „kamieniczników", co to swe dwumieszkaniowe czy trzymieszkaniowe „kamienice" wybudowali najczęściej z długoletnich oszczędności na mizernych tygodniówkach!

Ale nie o to w danym wypadku chodzi spójrzmy kto się rzuca na kamieniczników? Oto naprzykład p. „towarzysz" Potkański jest właścicielem nie jakiejś tam mizernej chałupiny na przedmieściu ale czynszowej dwupiętrowej kamienicy w śródmieściu! A znowu p. „towarzysz" Zerbe ma takich kamieniczek nie jedną, lecz parę!...

Kto więc podnosi głos na kamieniczników?

Śmieszne, nieprawdaż?!!!

W tym samym zgryźliwym komentarzu do tendencyjnie dobranych wycinków z naszego artykułu nadmieniono, że twierdzimy ,jakoby podwyżka na dalszą metę robotnikom nic nie da. Istotnie tak w[illegible]

nie twierdziliśmy i twierdzimy w dalszym ciągu, bo rzeczywiście podwyżka w obecnym ustroju musi doprowadzić do zwyżki cen, aby więc stała się realną ulgą dla głodujących mas robotniczych, musi być poparta przez jak najrychlejszą zmianę ustroju. Tak twierdziliśmy. Natomiast „Łodzianin" bardzo „chytrze" przemilczał drugą połowę naszych rozumowań, podając tylko początek. Jest to chytrość przysłowiowej muchy. Doskonale rozumiemy, że pp. „towarzyszom" bynajmniej się nie uśmiecha zmiana ustroju na lepsze, boby wówczas musieli wyrzec się roli „obrońców" mas robotniczych, co jak wiadomo daje niezgorsze dochody... Co, p. „towarzyszu" Goliński?

Słowem jota w jotę jak z tym pacyfizmem „towarzysza" Jouhaux — Tata zaleca dla pucu pacyfizm, a synek „furt" karabinki za grubszą forsę sprzedaje...

Dawniej socjalizm wierzył w swe hasła i zasady, zwalczał argumentami, a dziś zamiast odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czemu wywołano zatarg nie w marcu czy lutym, ale akurat w okresie martwego, urlopowego sezonu, gdy to robotnicy siłą rzeczy są zdani na łaskę fabrykantów, „Łodzianin" zapytuje z głupia frant: czy nam się podoba czerwona Francja?

Więc odpowiadamy: nie podoba się.

Taki „socjalizm", gdzie wodzowie są milionerami i blisko w dwa lata po dojściu do władzy nie zdołali nic zmienić, stanowczo się nam nie podoba!

Obiecywali robotnikom raj na ziemi, dali podwyżkę, a zarazem pozwolili dwakroć bardziej podwyższyć ceny. W rezultacie zyskali paskarze.

Obiecali zadziwić świat wystawą powszechną, która w dniu 1 Maja miała być przykładem sprawności Frontu Ludowego... Na wyznaczony termin były gotowe pawilony... faszystowskich Włoch i narodowo-socjalistycznych Niemiec, a wystawa jako całość nie jest gotowa nawet dziś...

Nie, rzekomo socjalistyczna Francja nie podoba się nam i nie tylko nam...

a.

Co piszą inni

Dokoła zjazdu legionistów

Za parę dni odbędą się w Krakowie uroczystości legionowe. Dawnymi laty zjazdy te bywały wydarzeniami w naszym życiu politycznym. Zjazd tegoroczny nie będzie obfitował — jak twierdzi „Goniec Warszawski" — w żadne doniosłe objawy.

„Goniec Warszawski" tak ocenia charakter zjazdu:

„Nie oczekujmy tedy ani żadnych rewolucyjnych, ani żadnych rewelacyjnych ewenementów od zjazdu. Nie oczekujmy żadnych rozstrząsań na tematy aktualne a przede wszystkim żadnych remediów na bolączki dnia dzisiejszego."

A dalej tak pisze:

„Zresztą charakter obecnego zjazdu będzie nieco inny, aniżeli dawnymi laty. Zjeżdżała się brać legionowa dawniej społem, mieszali się jedni z drugimi, dzielili się na grupy przyjacielskie.

„Teraz organizacja zjazdu przewiduje tylko organizację wedle kół pułkowych. Przybywający na zjazd udają się do swoich formacyj pułkowych i tylko występują w ich ramach. Na wyznaczonych miejscach formacje pułkowe zbierają się na Błoniach, tam po nabożeństwie wysłuchają przemówienia marsz. Śmigłego, stamtąd po defiladzie w Oleandrach udadzą się kolumnami pułkowymi pochodem na Wawel do krypty pod srebrnymi dzwonami, wreszcie formacjami pułkowymi po południu składają hołd na Sowińcu.

„Zawsze tedy w formacjach pułkowych. Nawet obiad wedle tych formacyj. Ponieważ po przemówieniu marsz. Śmigłego nie będzie dyskusji, a cały dzień wypełniony będzie uroczystościami i wspomnieniami historycznymi, przeto na pogawędkę aktualną pozostaje tylko pora obiadowa."

A więc nie będzie dyskusji! Nie będą się mogły wypowiedzieć doły legionowe. Inaczej mówiąc cały zjazd będzie — zdaniem „Gońca" — zwykłym zjazdem koleżeńskim b. żołnierzy pułków legionowych.

Czy pogląd ten jest słuszny, wykażą najbliższe dni.

Rycerskie gesty

Donosimy na innym miejscu, burmistrz Magdeburga ofiarował państwu polskiemu budynek, w którym uwięziony był Piłsudski.

Dar ten został przez prasę „sanacyjną" przyjęty entuzjastycznie, o czym świadczą następujące uwagi „Polski Zbrojnej":

„Wiadomość o pięknym darze burmistrza Magdeburga w przeddzień uroczystości 6 sierpnia budzić musi miłe uczucia w sercach polskich. Trzeba przyznać, że w przeciwstawieniu do szarej codzienności, która od czasu do czasu kładzie cienie na rzeczywistość dobrych stosunków sąsiedzkich między Rzeszą a Polską — mają Niemcy szczęśliwą rękę do pięknych rycerskich gestów. Trudno bowiem zapomnieć wspaniałą akademię niemieckiego radia po zgonie Marszałka Piłsudskiego, kiedy to łoskot werbli przejąć musiał dreszczem pogrążoną w żałobie Polskę.

„Dziś — Magdeburg. Jest w tym darze pewna głęboka symbolika, jest hołd dla Wielkiego Marszałka, hołd, który przesłania pamięć o faktach historycznych, ongiś twarde zgrzyty w nas budzących."

Rycerskim gestom nie zawsze towarzyszy rycerska polityka.

Sensacyjna rozprawa przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Notoryczna porywaczka dzieci skazana na półtora roku więzienia

Łódź, 5. 8. Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadła wczoraj notoryczna porywaczka dzieci, żebraczka z zawodu, 30-letnia Marianna Michałowska, oskarżona z art. 199 k. k.

Michałowska, jak sama przyznała się, od 10 roku życia trudni się zawodowo żebraniną i włócząc się w ten sposób obeszła całą Polskę.

Dnia 22 października ub. r. Michałowska, będąc w Łodzi, spotkała na ul. Piotrkowskiej 10-letniego Antoniego Kowalczyka, który zamieszkiwał przy rodzicach. Częstując chłopca łakociami, wędlinami i wódką, Michałowska zdołała uprowadzić go ze sobą w kierunku Piotrkowa, Częstochowy i Krakowa. Tu dopiero policja oboje zatrzymała. Żebraczka zdołała się chwilowo wyłgać, tłumacząc, że uprowadzony jest jej synem. Skorzystawszy następnie z okazji umknęła.

Michałowska zmuszała chłopca przez cały czas do uprawiania żebraniny. Zdejmowała zeń wierzchnie odzienie i pół nagiego w czasie zimy wypuszczała na ulicę, aby w ten sposób wzbudzał litość i łatwiej wyłudzał datki. Jednocześnie stale poiła chłopca wódką. Ten nie będąc nigdy trzeźwy, nie sprzeciwiał się Michałowskiej i zwolna przywykł do tego trybu życia.

Powtórnie 6 maja rb., kiedy już Kowalczyk był całkowicie „wyuczony", Michałowska przybyła do Łodzi i uprowadziła tym razem 13-letniego gazeciarza Jana Turka, zamieszkałego na Chojnach przy rodzicach. Gdy zawędrowała do Konstantynowa, policja zaalarmowana listami gończymi za zaginionym Turkiem zwróciła na nich uwagę. Michałowska wraz z dwoma jej praktykantami została zatrzymana. Rodzice, którym przedstawiono chłopców, oczywiście od razu ich poznali.

Na wczorajszej rozprawie porywaczka przyznała się do winy i oświadczyła, że w przyszłości z procederu żebraczego nie zrezygnuje, a spod zamknięcia umknie, jak to już wiele razy czyniła. Prosiła przeto, aby sąd — jeśli uzna ją winną — skazał ją na karę śmierci.

Sąd wydał wyrok skazujący Michałowską na półtora roku więzienia z mocy art. 18 k. k., polecił jednak zamknąć ją w zakładzie dla umysłowo chorych.

POMNIK WOJNY ŚWIATOWEJ



W Montfalcon odbyło się z udziałem prezydenta Lebrun i marszałka Pétain odsłonięcie pomnika poświęconego pamięci 180.000 żołnierzy amerykańskich, poległych we Francji. Pomnik zwraca uwagę swą prostotą. Jest to olbrzymia kolumna dorycka, na której wznosi się posąg Wolności.



Vienna — ŁKS 4:1 (4:1)

Łódź. — Zawody nie wzbudziły większego zainteresowania, gdyż na stadionie zgromadziło się zaledwie około tysiąca osób. Wbrew oczekiwaniom, poziom spotkania był przeciętny. Wiedeńczycy przez cały czas zbytnio się nie wysilali, a bramki strzelone przez nich w pierwszej części gry były raczej zasługą słabo grającego w bramce Andrzejewskiego, który ponadto był trzymać anemiczne strzały gości.

ŁKS wypadł wręcz kompromitująco. Atak ze Szczerbińskim na środku robił wszystko, aby gra stawała się chaotyczna i bezbarwna. Strzelona przez Lewandowskiego bramka honorowa uzyskana została z rzutu karnego, który jednak nie wiadomo za co podyktował sędzia p. Lange z Łodzi. W ŁKSie jedynie pomoc wypadła względnie dobrze, a dobrze spisali się Pegza I oraz Karasiak.

W pierwszej części gry ataki wiedeńczyków przechodzą zupełnie gładko przez pomoc i obronę gospodarzy, uzyskując w ten sposób cztery kolejne bramki.

Po zmianie stron następują liczne zmiany i przegrupowania w drużynie gospodarzy, przez co gra nieco się ożywia, co jednak realnych korzyści nie przynosi. Trwa jednak to niedługo. Tempo znów opada, a łodzianie nie wyzyskują okazji trafienia do pustej bramki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Erdman (2), Barylli i Erdl, a dla Ł. K. S. punkt honorowy zdobył Lewandowski z rzutu karnego.

Kolarstwo

Ł. O. Z. K. organizuje na torze helenowskim w Łodzi w nadchodzącą niedzielę wielkie międzynarodowe zawody kolarskie. W zawodach tych uczestniczyć będzie szóstka najlepszych kolarzy niemieckich, udających się bezpośrednio z Łodzi na mistrzostwa świata do Kopenhagi. Związek niemiecki awizował przyjazd do Łodzi ekipy w składzie: Kasselberg, Karsch, Inbe, Schorn, Korn i Ajnmans. Karsch i Inbe są olimpijczykami, przy czym ostatni zdobył złoty medal, a Ajnmans dzierży tytuł mistrza Niemiec. Poza zawodnikami niemieckimi uczestniczyć też będą w wyścigach czołowi kolarze polscy, których lista zostanie ustalona.

Piłka nożna

Ligowy zespół Ł. K. S-u bawił ostatniej niedzieli w Sieradzu, gdzie rozegrał spotkanie propagandowe z miejscowym S. K. S-em, wygrywając je w stosunku 5:1 (0:1). Do przerwy Ł. K. S. zlekceważył sobie przeciwnika, grając zbyt nonszalancko. Gospodarze natomiast grali niezwykle ambitnie. Dopiero po przerwie zaprzestano bawienia się i łodzianie wzięli się do pracy. Szereg przeprowadzonych ataków przyniósł w rezultacie pięć bramek strzelonych przez Lewandowskiego 3, Mucharskiego i Millera po 1. Sędziował p. Naporski. Publiczności dużo.

Polonia, U. T. czy Gryf. Dopiero w nadchodzącą niedzielę przyniesie wyjaśnienie w rozgrywkach piłkarskich o wejście do ligi w grupie pierwszej. Papierowe szanse mają zasadniczo trzy drużyny, U. T., Polonia i Gryf. Wszystkie one mogą zostać mistrzami swojej grupy, aby w rezultacie spotkać się ze Śmigłym i przypuszczalnymi mistrzami Rewerą i Brygadą.

Jeśli w niedzielnych zawodach w Warszawie Polonia zwycięży łodzian w minimalnym stosunku, pierwsze miejsce ma zapewnione drużyna stołeczna. Sytuacja może być wręcz odwrotna w razie zwycięstwa Union-Turingu nad Polonią, wtedy pierwsze miejsce zająłby Union-Turing. Nie mniej szans posiada jednak również i toruński Gryf, mający jednakową ilość zdobytych punktów.

Rozgrywki o wejście do łódzkiej klasy A weszły w fazę decydującą. Pierwsze niespodzianki to niewątpliwie porażka zgierskiego Sokoła w Kaliszu z tamt. K. K. S-em oraz tomaszowskiej Lechii w spotkaniu z Kruszenderem w Pabianicach. W niedzielę odbędzie się druga seria rozgrywek, przy czym Sokół spotka się na własnym boisku o godz. 11,30 z Kruszenderem, natomiast tomaszowska Lechia gościć będzie u siebie o godz. 17 Kaliski K. S.

Pięściarstwo

W nadchodzący piątek odbędzie się na boisku I. K. P. drużynowe spotkanie pięściarskie pomiędzy zespołami I. K. P. Sokół. W ramach zawodów odbędą się następujące walki: Stolecki — Wasiak, Drużbiński — Popielaty, Wasiak — Marcinkowski, Pasternacki — Kowalewski, Szczeciński — Mikołajczyk, Muszyński — Więckowski, Niewadził — Schön i Dybilas — Pietrzak.

na w najbliższych dniach. Na program złożą się biegi sprinterów o międzynarodowe mistrzostwo Łodzi i pełny program olimpijski.

Ubiegłej niedzieli miał się odbyć w Łodzi wyścig jubileuszowy Zjednoczonych na dystansie 150 km. Wyścig ten ze względu na kolizję z terminem drużynowych mistrzostw torowych Polski został przez Zjednoczonych odwołany i wyznaczony na dzień 22 bm.

Lekka atletyka

Na zawody Polska — Niemcy, które odbędą się w dniach 21 i 22 bm. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, z Poznania, Łodzi i Katowic przybędą specjalne pociągi popularne.

W projekcie jest organizacja popularnych pociągów z Krakowa i Wilna.

Każdy z uczestników pociągu popularnego wykupi wraz z biletem kolejowym kupon za kwotę zł 1.50. Kupon ten stanowić będzie kartę wstępu na mecz w oba dni na miejsca stojące. Dokupienie biletu wstępu na trybunę jest możliwe.

Pływanie

W Konstantynowie odbyły się propagandowe zawody pływackie, zorganizowane przez miejscowe bractwo kurkowe. Poza pływakami Sokoła i S. K. S. uczestniczyło 5 zawodników ŁKS-u, którzy wygrali wszystkie konkurencje, zajmując pierwsze miejsca. 100 mtr. stylem dow. wygrał Idzikowski w czasie 1:12, przed Przyborowskim 1:30. Na 100 mtr. st. klas. pierwsze miejsce zajął Gołębiowski 1:29, przed Cichockim 1:34.9. 100 m stylem dow. wygrał Dębowski 1:24.9 przed Przyborowskim 1:34.9. Na zakończenie odbyły się pokazowe skoki, w których zwyciężył Przyborowski przed Ryglerem z Konstantynowskiego S. K. S-u. Zawodnicy łódzcy byli bardzo gościnnie przyjmowani przez organizatorów.

W niedzielę organizatorzy zachęceni powodzeniem otwarcia, organizują drugie zawody pływackie, na których startować będą również zaproszeni pływacy łódzcy.

Różne

Lekarska kontrola urządzeń sportowych. Dążąc do podniesienia stanu sanitarno - higienicznego kraju, Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło lekarzom powiatowym na terenie całego państwa przeprowadzenie co najmniej raz do roku również szczegółowych inspekcyj urządzeń sportowych, przeznaczonych do użytku publicznego.

Będą więc kontrolowane przystanie wioślarskie, baseny pływackie, place i boiska sportowe, tory kolarskie, sale gimnastyczne i sportowe, skocznie narciarskie, schroniska turystyczne itd. Wszelkie braki natury sanitarno - higienicznej w miejscach sportów i wychowania fizycznego winny być bezwzględnie usuwane. Kierownictwa urządzeń sportowych winny zaprowadzić książeczki kontroli sanitarno - higienicznej, do których lekarze powiatowi będą w czasie inspekcji wpisywali swoje uwagi, pouczenia i zarządzenia. (Pat)

Tenis

W Hamburgu na mistrzostwach tenisowych Niemiec rozpoczęły się rozgrywki w grach podwójnych. W pierwszym kole para polska Hebda i Tłoczyński wygrała z parą dr Henke i Donnal 8:10, 6:3, 6:1, 6:1. W drugiej rundzie para polska napotkała na parę niemiecką Denker — Henkel i została wyeliminowana 2:6, 6:8, 5:.

Wioślarstwo

Na mistrzostwa Europy w wioślarstwie, które odbędą się w dniach 13 do 15 bm. w Amsterdamie, P. Z. T. wyznaczył tylko dwie osady i to: Verey'a w jedynce, oraz dwójkę ze sternikiem poznańskiego AZS w składzie Kuryłowicz i Manitius, sternik Bącler.



W tych dniach przypada 20-lecie śmierci Mariana Raciborskiego, największego polskiego biologa. Na zdjęciu śp. Marian Raciborski podczas swego pobytu na Jawie.

Na gorącym uczynku

Socjalistyczny „Robotnik“, idąc w ogonku za prasą żydowską, ogłasza na swoich łamach listy składek na rzecz „ofiar zajść w Brześciu“. Oczywiście, że listy „Robotnika“ ukazują się bardzo rzadko, bo takich naiwnych Polaków, którzyby swoje krwawo zapracowane grosze składali na rzecz pasożytujących bogatych handlarzy Żydów, jest mało. Ale ostatecznie i tacy otumanieni są i tych właśnie nazwiska ogłasza „Robotnik“.

Pomijając to, że sumy zebrane przez redakcję „Robotnika“ są niewielkie, zapytujemy tego redaktora „Robotnika“, jeśli nim jest przypadkowo Polak, jak on przeżywa tę chwilę, gdy zebrane od biedoty polskiej pieniądze niesie, aby je wręczyć bogatym Żydom? Czy nie ma wyrzutów sumienia i czy nie zastanawia się nad tym, że są Polacy, jego bracia, którym brak kawałka chleba!

Czy tym Polakom nie należałoby raczej pomóc i pod ich adresem, zamiast żydowskim, skierować pieniądze, które się wyciągnęło od polskiej biedoty?

Adresami chętnie służymy.

W sprawie p. Hańczy

Łódź, 5. 8. — W związku z podaną przez „Ilustrowany Kurier Codzienny“ i „Słowo“ wileńskie wiadomością, iż „Teatr Polski“ w Łodzi zwalnia ze stanowiska znanego artystę dramatycznego, p. Hańczę, za jego przekonania polityczne, stwierdzamy, iż — według naszych wiadomości — wieści te nie mają podstaw.

Jednocześnie stwierdzamy, że gdyby „Teatr Polski“ w Łodzi posunął się do takiego kroku, to całe społeczeństwo polskie nie tylko Łodzi, ale całego kraju, wyciągnęłoby z tego faktu jak najdalej idące konsekwencje aż do kategorycznego i zdecydowanego bojkotu tego teatru włącznie.

Jak skąpy Icchok wyprawiał wesele...

Warszawa. (Tel. wł.) Przed kilku dniami została doszczętnie zdemolowana kawiarnia i restauracja „Maden“ (ul. Gęsia 7). Urządzał tam ślub swojej córki bogaty kupiec z Ostrowca, Icchok Mincberg, słynny w całej okolicy ze skąpstwa.

Ponieważ bał się on urządzać weselisko w Ostrowcu, by nie przyszli nań wszyscy Żydzi z miasta, przeniósł uroczystość do Warszawy. Przed rozpoczęciem uczty Mincberg wszedł na salę i zaczął głośno liczyć wszystkich gości, po czym powiedział, że może zostać na sali tylko 30 osób, a reszta ma się wynieść.

Goście oburzeni takim nietaktem, zaczęli tłuc butelki, szklanki, naczynia itp. Jakiś dowcipniś zamknął drzwi wejściowe i awantura podnieconych Żydów trwała aż do rana.

Wszystkie szyby są wybite, naczynia potłuczone, krzesła i stoły powywracane. Teraz uczta Mincberga będzie więcej kosztować, niż gdyby cały Ostrowiec w niej uczestniczył.

Notatki polemiczne

Klasyczny typ

Jak na tle wyjątkowych Żydów-żołnierzy rzuca się nieprzydatność militarna ogółu, tak...

Łódź, 4 sierpnia

Zawsześmy twierdzili, że Żydzi są narodem zdegenerowanym.

Są oni przede wszystkim narodem neurasteników, co nie ma nic wspólnego z tak zwaną starością narodu. Przeciwnie — im dany naród jest starszy, tym ma nerwy silniejsze, bardziej opanowane, zdrowsze. Weźmy dla porównania choćby Chińczyków czy Japończyków. Tych, jak wiadomo, nic nie może wyprowadzić z równowagi. Zawsze są grzeczni, wychodzą bowiem z założenia, że unoszenie się ubliża temu, kto się unosi. Daje on bowiem w ten sposób dowód swej moralnej niższości. Chińczycy ujęli to nawet w odpowiednie określenie: stracić panowanie nad sobą znaczy w Chinach „stracić twarz“. Podobnie i Japończycy patrzą na tę sprawę. W Japonii istnieje przysłowie: „Obraża się albo głupi, albo ten, kto nie ma racji“.

To samo da się powiedzieć i o „młodych“ narodach, o ile są moralnie zdrowe. Oto w czasie najazdu Gallów na Rzym, senat zaskoczony na Kapitolu zachował pełną godność. Nie wymyślali najeźdźcom, nie pluli, nie mówili do nich „z rękami“... To samo dało się zauważyć i później. Oto jeden z barbarzyńskich posłów tak był uderzony godnością osobistą i opanowaniem senatorów Romy, że nazwał ich „zebraniem królów“....

A żydostwo zawsze mówi „z rękami“, doskakuje do oczu, wymyśla, zapluje się, schrypnie...

Chora rasa.

Drugim dowodem niższości Żydów jest brak poczucia humoru. Nie tylko nie dostrzegają własnej śmieszności, ale mając kolosalne pretensje w tym kierunku, nie są oni w stanie tworzyć dobrych dowcipów. Tak zwane „szmoncesy“ istotnie są szmoncesanii, bo polegają na dziwacznym przekręcaniu słów i pojęć. Jest to coś w rodzaju słów-kalek i pojęć-kalek, na pierwszy rzut oka niby śmieszne, a w rzeczywistości chorobliwe i żałosne.

Trzecim z wielu dowodów żydowskiej niższości jest ich komediancki szowinizm. Niby to się uważają za „naród wybrany“, a na gwałt starają się jakoś dociągnąć się do rzekomo pogardzanych „gojów“. Tak naprzykład wschodnie żydostwo po dziś dzień uważa się za... Rosjan! Komu dziś to może imponować? Czy Niemiec, Anglik, choćby Litwin stara się uchodzić za Rosjanina? A „litwacy“ inaczej o sobie nie mówią jak tylko „mi ruskije“. Po dziś dzień nie tylko starzy używają języka rosyjskiego, ale i swym dzieciom ten żargon zaszczepiają. Na Zachodzie aż do nacjonalistycznego przewrotu w Niemczech usiłowali uchodzić za Niemców, na południu Europy po dziś dzień udają Hiszpanów i chełpią się używaniem żargonu „spaniolskiego“...

A już zupełnie się im w głowach przewraca, gdy z jakimkolwiek „gojem“ ten czy ów Żyd może być „na ty“. Spróbujcie na ulicy do Aryjczyka zawołać: „Hej, ty tam“. Obrazi się: „A co to ja z panem świnie pasałem?...“

Żyd wprost przeciwnie.

Klasycznym przykładem pod tym względem jest współpracownik komunizującego „Głosu Porannego“ J. K. Urbach.

Oto przed kilku dniami zamieściłem w „Orędowniku“ artykuł, w którym na podstawie wycinków z tegoż „Głosu Porannego“ udowodniłem temu starozakonnemu, że nie ma racji w swym twierdzeniu, jakoby żydostwo kiedykolwiek przyczyniło się poważniej do militarnych sukcesów Polski, co J. K. U. od dłuższego czasu usiłuje w tasiemcowych artykułach udowodnić. W odpowiedzi na to Urbach natychmiast zareagował w sposób wysoce śmieszny. Na żaden argument nie odpowiedział argumentem, prawdopodobnie z tego z tego względu, że na argumenty nie stać go było. Natomiast wyliczył czołowych przywódców ruchu narodowego w Hiszpanii, twierdząc zarazem, że są to marrani. Może są, może nie są. Nie wiem, bo się tym tematem bliżej nie interesowałem. Ale na takim gołosłownym twierdzeniu nie można polegać. Znamy bowiem aż nadto dobrze żydowską metodę robienia z wszystkich wybitniejszych jednostek jeśli nie wręcz Żydów, to frankistów czy marranów. A już geniuszom to poprostu nie mogą przepuścić. Nie tak dawno toczyła się polemika o to, czy matka Mickiewicza była frankistką!... Może i z generałem Franco jest podobnie...

Ale niech nawet będzie i frankistą, co to ma wspólnego z żydowskim państwem na Sacharze, o czym z takim rozrzewnieniem pisał w swoim czasie „Głos Poranny“, a co posłużyło mi za jeden z argumentów przy udowadnianiu, że żydostwo nigdy się nie odznaczało cnotami militarnymi.

Co ma piernik do wiatraka?

Ci rzekomi marrani byli jedynym dowodem rzeczowym, reszta polemiki polegała na... przekręcaniu mojego nazwiska! Objawiło się tu żydowskie zamiłowanie do takich szmoncesów. Oczywiste się staje, że Urbach nie mając argumentów, wpadł w prawdziwie żydowską pasję i powiedział sobie widocznie, że musi mnie wyprowadzić z równowagi, czyniąc wykrętasy z moim nazwiskiem. Zabawny typ! Członek zdrowego narodu albo byłby w takim wypadku w ogóle głosu nie zabierał, skoro na rzeczowe zarzuty nie ma co odpowiedzieć, albo by rozwijając swe poprzednie twierdzenia, starał się udowodnić, że jednak jego argumenty też mają swą wagę. Natomiast Żyd, jak to zwykle Żyd — zapienił się, używając terminologii chińskiej „stracił twarz“. Sądził widocznie, że mu odpowiem tą samą bronią i zacznę z kolei jego nazwisko przekręcać, co by, przypuszczam, było łatwe do zrobienia. Ale czy człowiek cywilizowany może zrobić coś podobnego?

Człowiek cywilizowany nie będzie spluwał na podłogę, nie będzie dłubał widelcem w zębach, ani palcem w nosie i nie będzie też przekręcał cudzego nazwiska. Nie uważa bowiem tego ani za rzecz dowcipną, ani tym bardziej za estetyczną. To zbytnio trąci szmoncesem.

Ale najbardziej użył sobie ten Żyd na końcu. Jest to widocznie początkujący polemista lub mało wykształcony samouk, nie wie bowiem, że są dwie zasadnicze formy polemiki. W pierwszej formie polemiści zwracają się bezpośrednio do siebie, niejako rozmawiają ze sobą na łamach prasy i wówczas piszą w osobie drugiej. Naprzykład: „...Zarzucił mi Pan, że...“, lub „...Twierdzenie Pańskie, jakoby...“ i t. d.

Druga forma stylistyczna polemiki polega na zwracaniu się obu polemistów do ogółu czytelników. Wówczas nie używają gramatycznej formy drugiej osoby, lecz piszą w ten sposób: „...Irzykowski zarzucił mi, że...“, lub „...Wasilewski twierdzi, że...“ Postępują wówczas podobnie jak strony w sądzie. Adwokat zazwyczaj nie mówi wprost do prokuratora, ale najczęściej używa zwrotu: „Wysoki sądzie, oskarżyciel publiczny powiedział...“ I nie mówi się wówczas „pan oskarżyciel publiczny“, ale poprostu: „oskarżyciel publiczny“, „mój przeciwnik“ itp. Ja w poprzednim artykule użyłem tej drugiej formy, uważając za właściwsze zwrócić się do ogółu czytelników, a nie do jednego Żyda.

Ludzie cywilizowani takie rzeczy doskonale odczuwają, ale Żydzi zazwyczaj tego nie rozumieją, a w szczególności nie rozumie tego Urbach. Nie rozumie i już! Widocznie się już urodził taki nierozgarnięty, a na to nie ma lekarstwa. Otóż wyobraził sobie ten Żyd, że przemawiam doń „przez ty“ i ucieszył się: „No, wreszcie jestem z „gojem“ na ty! Ucieszył się i w końcu swej „polemiki“ przemawia zupełnie bezceremonialnie: „Ty, Hołaburdo...“

Sądził widocznie, że mu w podobny sposób odpowiem i będzie miał tanim kosztem grubą frajdę. Ale nie zrobię frajdy temu Żydowi, nie przemówię doń w drugiej osobie. W ogóle nie przemówię, skoro nie jest zdolny do prowadzenia polemiki, skoro nie umie na zarzuty odpowiedzieć argumentami, polemika nie ma sensu, a rozmawianie z Żydami w ogóle nie sprawia mi przyjemności, z Urbachem zaś w szczególności. Jest on bowiem nawet jak na Żyda zbyt mało cywilizowany. A nasi czytelnicy i tak wiedzą już co sądzić o historiozofii tego Żyda. Aby być bezstronnym, śpieszę dodać, że i wśród Żydów są wyjątki ludzi cywilizowanych. Na przykład taki Singer z „Naszego Przeglądu“, napastliwy, złośliwy, agresywny, ale cywilizowany. Nadmieniam to gwoli bezstronności i bynajmniej nie dla tego, abym zamierzał z nim kiedykolwiek polemizować. To by było bezcelowe, zbyt różną mamy mentalność i nigdy się ze sobą nie zgodzimy. Ale tak, jak na tle wyjątkowych Żydów-żołnierzy rzuca się w oczy nieprzydatność militarna ogółu, tak na tle Singerów rzucają się w oczy Urbachy.

KAZIMIERZ HAŁABURDA

W powiecie koneckim bez zmian

Końskie, 4. 8. O ciężkiej sytuacji gospodarczej pod powyższym tytułem pisze żydowski „Nowy Dziennik“, wychodzący w Krakowie:

„O niezwykle ciężkiej sytuacji gospodarczej i politycznej donoszą z powiatu koneckiego. Odbyły się tam ostatnio zebrania endeckie, poświęcone zagadnieniu, jak odebrać handel z rąk żydowskich. Co wieczór mają miejsce wypadki bicia Żydów i wybijania szyb w mieszkaniach żydowskich. Doszło do tego, że żaden Żyd nie odważy się iść na peryferie miasta. „Orędownik“ ogłasza codziennie listę chrześcijan, którzy kupują u Żydów. Rzecz zrozumiała, że odbija się to na sytuacji gospodarczej ludności żydowskiej.“

Skoro już tak Żydom ciężko w Końskich i powiecie, niech zamiast „biadać“, wyemigrują zawczasu, skoro Polacy nie chcą mieć uciążliwego przybłędy. (b)

Tłum chciał zlinczować policjanta

Krwawe zajście podczas odpustu w Wilanowie

Warszawa. (Tel. wł.) W odpuście św. Anny w Wilanowie udział wzięły tłumy mieszkańców Warszawy. Podczas wesołej zabawy Jan i Henryk Keidlowie ze Skolimowa zaczęli nawoływać do usunięcia warszawiaków z Wilanowa. Wywołało to popłoch wśród obecnych.

Przybyłego na miejsce posterunkowego Keidlowie zasypali strzałami, chybiając na szczęście. W obronie własnej policjant strzelił do napastników, raniąc w prawe udo Henryka Keidla. Na odsiecz awanturników ruszyło kilkunastu parobków. Nad policjantem zawisła groźba linczu. W ostatniej chwili przybiegło czterech posterunkowych, których tłum obrzucił kamieniami.

Gdy policjanci zagrozili użyciem broni, tłum rozbiegł się na wszystkie strony. Aresztowano kilku agresywniejszych parobków, a rannego Henryka Keidla umieszczono w szpitalu Dz. Jezus. Przy łóżku rannego czuwa policjant.

Odznaczenia

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 6 bm. w „Monitorze Polskim“ ukaże się 2659 odznaczeń medalami i krzyżem niepodległości. (w)

O warunki zdrowotne w szkołach powszechnych

Warszawa. (Tel. wł.) Premier Składkowski nakazał władzom administracyjnym do dnia 10 bm. zbadanie stanu sanitarnego szkół powszechnych. Przekonał się bowiem podczas wizytacyj, że wiele lokali szkół powszechnych jest bardzo nieodpowiednich, w budynkach nie uporządkowanych, a często pod względem sanitarnym zupełnie niewłaściwych. (w)

Apelacja w procesie towarzyszów Doboszyńskiego

Czy skazani należeli do związku zbrojnego

W ub. poniedziałek została wniesiona do Sądu Apelacyjnego w Krakowie przez Sąd Okręgowy apelacja od wyroku S. O. w Krakowie w dniu 5 czerwca, skazującego 36 towarzyszy wyprawy inż. Adama Doboszyńskiego na kary więzienia od 6 do 20 miesięcy więzienia. Apelacja wniesiona przez kancelarię adw. dr Pozowskiego idzie głównie w kierunku obalenia przyjętej przez Sąd Okręgowy kwalifikacji przestępstwa z art. 167 § 1 k. k. tj. związku zbrojnego.

Wszyscy oskarżeni w liczbie 36 skazani zostali z art. 167 § 1 k. k. to znaczy za przynależność do związku zbrojnego. Tymczasem w czynie oskarżonych brak jest zupełnie jakichkolwiek znamion przestępstwa z tego artykułu.

Artykuł ten wyraźnie mówi o przynależności do „związku zbrojnego". Słowo związek ma dokładnie określone znaczenie i treść.

Wprawdzie kodeks karny nie podaje nawet w przybliżeniu definicji tego pojęcia i nic bliżej o nim nie mówi, ale pojęcie to ma swoje określone i wyraźne znaczenie w języku polskim. Związek to organizacja pewnej grupy ludzi, którzy świadomie łączą się dla osiągnięcia pewnego celu. Związek to przede wszystkim porozumienie się kilku przynajmniej ludzi. Do związku jak do każdej organizacji należeć może tylko ten, kto tego wyraźnie chce.

Porozumienie będące istotą każdej trwalszej organizacji, a więc i związku z art. 167 k. k. wymaga wyraźnie oświadczenia woli i zgody na przynależność do tego związku.

Świadomość jednostki, że należy do jakiejś organizacji i na to się godzi, jest tutaj istotną, bo przecież nie można sobie wyobrazić organizacji, składającej się z ludzi, którzy nic ani o istnieniu organizacji, ani o jej strukturze i celach nie wiedzą, którzy również nie wiedzą o tym, że w ogóle należą do jakiejś organizacji i w jej działaniu biorą udział. Wina nieumyślna przy przestępstwie z art. 167 k. k. jest niemożliwa. Odpowiadać z tego artykułu może tylko ten, kto wie, że należy do związku zbrojnego, kto do tego związku przystąpił wyraźnie przez złożenie odpowiedniej deklaracji, albo przynajmniej milcząco na swój udział w związku się zgadza.

Tymczasem wszyscy oskarżeni zgodnie oświadczyli — i to tak w czasie przewodu sądowego, jak i w czasie śledztwa, czy w toku dochodzeń przeprowadzonych przez policję — że nic nie wiedzieli ani o celu zbiórki, ani o tym, dokąd mają iść, ani o tym, że należą do jakiejś organizacji czy związku. Brak zupełnie świadomości u oskarżonych przynależności do związku, czyli brak istotnej cechy przestępstwa z art. 167 k.k.

Sąd I instancji w obszernym i wyczerpującym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku szczegółowo zajmuje się sprawą tego związku zbrojnego.

I Sąd I. instancji — całkiem zresztą słusznie — przyjmuje, że związku nie stanowiły drużyny ochronne Stronnictwa Narodowego, do których należała tylko część uczestników wyprawy na Myślenice.

Ale w takim razie kto stanowił ten związek zbrojny i kiedy on został założony?

Jak wynika to z akt i z przewodu sądowego, na zbiórkę do Chorowic przyszli ludzie całkiem przypadkowo zebrani, zawiadomieni bez szczególnego doboru, bez jakiegoś planu.

Przecież ci ludzie nie mogli stanowić związku zbrojnego przez sam fakt przyjścia do Chorowic, gdy im nikt, ani Doboszyński, ani nikt ze współtowarzyszy nic nie mówił o jakimkolwiek związku, czy zamiarze popełnienia szeregu przestępstw, a najwyżej mówiono, że idą na zebrania do Poręby. Nikt z oskarżonych ani wyraźnie, ani nawet milcząc nie wyraził zgody w Chorowicach na zbiórce na przynależność do związku.

Dlatego też mylne jest zapatrywanie Sądu I. instancji, by związek powstał na zbiórce w Chorowicach; przecież tam nikt o niczym nie wiedział.

W dalszym ciągu istotą związku jest pewna organizacja techniczna, pewien podział wewnętrzny.

Przecież ta grupa niezorganizowanych ludzi, licząca jednak w Chorowicach kilkadziesiąt osób w normalnym związku, takim o którym mówi art. 167 k. k., musiałaby mieć jakiś podział wewnętrzny na mniejsze jednostki, przydział funkcyj dla poszczególnych członków itp.

Tego wszystkiego zaś nie było.

Sąd I. instancji myli się w uzasadnieniu przyjmując, że właśnie cechy te związek posiadał.

Gdybyśmy przyjęli tezę Sądu I. instancji w tej sprawie, to każda grupa ludzi wybierająca się wspólnie na wycieczkę i mająca w plecakach wspólną żywność a w ręku kije czy laski, byłaby związkiem zbrojnym. Nawet przecież tę żywność inż. Adam Doboszyński zakupił sam za własne swoje prywatne pieniądze, bez wiedzy i zgody uczestników wyprawy — a w każdym razie nikt z uczestników nie wiedział nic o tej żywności, a sam fakt, że niektórzy z uczestników widzieli żywność, nie może ich obciążać i nie może służyć za dowód, że wiedzieli o istnieniu związku zbrojnego i na przynależność do niego się zgodzili.

Brak było również wewnętrznego podziału na jakieś mniejsze jednostki, które by miały specjalne swoje zadanie, brak było również ludziom poszczególnym funkcyj, brak było nawet zastępcy przywódcy — brak było jednym słowem wszystkich tych znamion i właściwości, które stanowią o istnieniu jakiejkolwiek organizacji.

Decydujące są tutaj wyjaśnienia samego inżyniera Adama Doboszyńskiego, który słuchany jako świadek w tym procesie, czy też jako oskarżony w swoim procesie — zeznał stanowczo, a zeznania te niczym nie zostały obalone, ani podważone, że nikt z uczestników o niczym nie wiedział, że on żadnego podziału wewnętrznego tych ludzi na jakieś mniejsze jednostki nie uskuteczniał, że on nikogo swoim zastępcą nie mianował, ani też innych żadnych funkcyj ludziom nie przeznaczał. Sąd I. instancji przyjmuje, że w tym związku istniała dyscyplina. Otóż przewód sądowy wcale nie wykazał, by istniała tam dyscyplina w znaczeniu wojskowym (a takiej wymaga art. 167 k. k.), dyscyplina oparta o przymus, o jakąkolwiek siłę czy sankcje karne, dla tych, którzy zasady tej dyscypliny łamali.

Tylko w czasie przesłuchiwania na policji — które Sąd I instancji sam odpowiednio kwalifikuje w uzasadnieniu, wiedząc w jakich one odbywały się warunkach — niektórzy oskarżeni mówili coś o rzekomym przymusie, przy czym były to wyjaśnienia bardzo ogólne i niesprecyzowane, tak, że nikt nie wie na czym właściwie ten przymus polegał.

W toku rozprawy natomiast — choć Pan Prokurator chciał tę sprawę wyjaśnić i udowodnić, że przymus był — nikt nie zeznał, by był jakikolwiek zorganizowany i przez przywódcę narzucony przymus.

Każdy szedł jak długo chciał, a gdy się zmęczył, lub gdy wyprawa nie podobała mu się odchodził.

Otóż czy jest do pomyślenia, aby związek zbrojny, mający zamiar popełnić szereg przestępstw, mógł mieć taką dyscyplinę?

Jeżeli ludzie w każdej chwili mieli możność opuścić maszerujące szeregi — a takie wypadki były dosyć liczne — to przecież trudno jest mówić o dyscyplinie, czy przymusie.

Brak więc i tej bardzo istotnej cechy związku zbrojnego, jaką stanowi dyscyplina i przymus.

Poza tym, by istniał związek z art. 167 k. k. musi on być „zbrojny". Teoria prawa i orzecznictwo sądów ustaliło już, że zbrojność tego związku polega na tym, iż związek dla swego istnienia posiadać musi broń w ilości odpowiadającej ilości członków względnie w takiej ilości, by ogół uczestników można było, uznać za zbrojnych.

Otóż na zbiórce w Chorowicach były tylko trzy względnie cztery rewolwery — jak to wynika z akt sprawy, z tego część jeszcze bez amunicji. A ludzi w Chorowicach na zbiórce było kilkudziesięciu, w każdym razie ponad pięćdziesięciu.

Zaznaczyć również należy, że broń należąca do uzbrojenia związku z art. 167 k. k. musi być odpowiednią tzn. palną względnie taką, jaką się posługuje wojsko, dlatego nie można przyjąć, że związek był uzbrojony, ponieważ jego członkowie posiadali kije czy laski.

W każdym razie nie można przyjąć, że związek zbrojny istniał już w Chorowicach, gdyż brak było tam zupełnie uzbrojenia jego członków. Ale nawet gdy zabrano tych kilkanaście karabinów na Posterunku P. P. w Myślenicach, to i tak ilość tej broni w stosunku do ilości członków była za mała, by można przyjąć, że związek jest zbrojny.

Przecież tych 14 karabinów, z których jeden został zaraz odrzucony, gdyż miał złamaną kolbę, a drugi był niezdatny do użytku, bo miał zerwaną luskę — to było stanowczo za mało dla kilkudziesięciu ludzi. Poza tym zaznaczyć należy, że broń ta, z której część znajduje się w dowodach rzeczowych sprawy — jest w takim stanie, że wątpić należy, czy jest ona do normalnego użytku zdatna.

Ponieważ kijów i lasek nie można uznać absolutnie jako broń, nadającą związkowi cechy zbrojnego, a broni właściwej i zdatnej do użytku było stanowczo za mało w stosunku do ilości członków wyprawy — trudno jest mówić o istnieniu związku z art. 167 k. k. Ważnym jest również i ten fakt, że inż. Doboszyński, który oskarżony został o utworzenie i kierowanie tym rzekomym związkiem zbrojnym, został uniewinniony werdyktem ławy przysięgłych w dniu 26 czerwca 1937 r. Należy więc w każdym razie z ostatecznym rozstrzygnięciem tej sprawy 36 oskarżonych wstrzymać się aż do prawomocnego załatwienia sprawy samego inż. A. Doboszyńskiego, gdyż inaczej może powstać paradoksalna sytuacja, że uczestnicy rzekomego związku zbrojnego zostaną skazani, a jego założyciel i kierownik uwolniony od zarzutu z art. 167 par. 2 k. k.

A przecież osoba inż. A. Doboszyńskiego stanowiła jedyną zewnętrzną więź, która tych ludzi łączyła. Tak więc brak jest zupełnie jakichkolwiek znamion związku z art. 167 k. k., brak woli i świadomości oskarżonych o tym, że do związku należą, brak organizacji wewnętrznej, brak dyscypliny i przymusu, brak wreszcie odpowiedniego uzbrojenia, wymaganego dla istnienie związku zbrojnego.

W tych warunkach należy wszystkich oskarżonych od zarzutu z art. 167 k. k. uniewinnić.

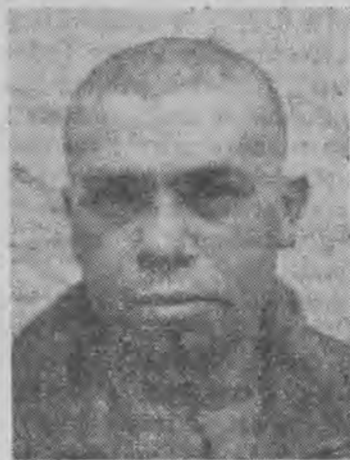
Przy orzekaniu o winie oskarżonych winien Sąd II instancji wziąść pod uwagę to, że inż. A. Doboszyński idąc na Myślenice działał w stanie wyższej konieczności (z art. 22 k. k.), gdyż ma to wielki wpływ na całokształt sprawy.

Kto zna adres Henryka Krajewskiego?

byłego członka P. O. W. w Winnicy na Ukrainie, lat około 40, w latach 1919-20, jest proszony o doniesienie w ważnej sprawie Karolowi Skrzypkowi, wieś Pietrzykowice, poczta Żywiec, lub najbliższej placówce Stronnictwa Narodowego. (jp)

Nieznany umysłowo chory podejrzany o zabójstwo

Jak już donosiliśmy, w dniu 2 maja rb. w Sokołowie Budzyńskim w pow. chodzieskim dokonano zabójstwa na osobie śp. Fridy Schedler. W związku z zabójstwem ujęto w dwa dni po dokonaniu zbrodni nieznanego osobnika



o zwyrodniałym i dzikim wyglądzie, jako podejrzanego o dokonanie zabójstwa. Osobnik ten podaje tylko, że nazywa się Wojciech Kaźmierski i nie wie, skąd pochodzi. Na pytania odpowiada zdawkowymi zdaniami: — nie wiem — i — bo jo wiem. — Całe zachowanie zdradza znamiona umysłowego upośledzenia.

W toku różnych pytań rzekomy Wojciech Kaźmierski dał jednak kilka odpowiedzi. Wynika z nich, że mieszkał on i urodził się w Przytcu, koło Rybnej, oraz że ma trzech braci, służących w wojsku. Ojcu jego na imię ma być Frącek (Franciszek). Brakujący palec u ręki uciąć mu miała sieczkarka przed 3 laty u jakiegoś gospodarza.

Nieznajomy jest wzrostu około 1,72 m, silnej budowy ciała, ciemno - blondynem o bladej cerze, szarych oczach i ciemnych łukowatych brwiach. U prawej ręki brak palca wskazującego. Bosy osobnik ubrany był w czapkę cyklistówkę, zniszczoną kurtkę koloru khaki i długie szare spodnie.

Policja wszczęła dochodzenia w celu ustalenia tożsamości tajemniczego osobnika, przedstawionego na załączonym zdjęciu. (R-r).

„Jasnowidz" z Obórki niewiele się pomylił...

Orzekł, że Małyjasiak „błądzi"

Gniezno. (Tel. wł.) Wiadomość nasza o odnalezieniu Jana Małyjasiaka, który rzekomo miał się utopić w jeziorze skorzęcińskim, wywołała w naszym grodzie prawdziwą sensację, tym więcej, że Małyjasiak posiadał rozległe znajomości.

Przypomnieć należy, że Małyjasiak miał swego czasu linię autobusową w Pleszewie, a po jej zlikwidowaniu przeniósł się w r. 1929 do Gniezna, gdzie założył warsztat karoserii przy ul. Trzemeszeńskiej. Do czasu wejścia w życie ustawy o pojazdach mechanicznych robił bardzo dobre interesy, potem z braku zamówień zlikwidował w r. 1935 przedsiębiorstwo. Czynił w dalszym ciągu starania o linię autobusową w województwie łódzkim i wreszcie ją otrzymał obsługując trasę Wieluń—Radomsko.

Nic nie wskazywało na to, że Małyjasiak planował ucieczkę za granicę, gdyż zamierzał opuścić dom, mieszkanie w Gnieźnie i przesiedlić się z rodziną do Częstochowy. Tymczasem Małyjasiak okazał się bardzo sprytnym osobnikiem. Rozumiejąc na swój sposób, w lipcu 1936 r., a więc na miesiąc przed swoją ucieczką, ubezpieczył się na życie na stosunkowo wysoką kwotę 35 tys. zł w PKO i wpłacił tylko jedną ratę ubezpieczeniową. Sądził on, że gdy upozoruje utonięcie w jeziorze skorzęcińskim, PKO wypłaci jego żonie ubezpieczoną kwotę i tą drogą zabezpieczy jej dalszy byt życia.

Żona Małyjasiaka na wiadomość o rzekomym utonięciu męża całymi dniami przesiadywała nad jeziorem, czyniąc wszelkie zabiegi celem odszukania zwłok. Poza tym zwracała się o pomoc do różnych osób, m. in. do warszawskiego jasnowidza inż. Ossowieckiego, gdzie jednak nie odebrała odpowiedzi. Za namową sąsiadek udała się do pewnego „jasnowidza" w Obórce pod Gnieznem. Ten ją zapewnił, że mąż jej nie znalazł śmierci w nurtach jeziora, lecz na skutek zaniku pamięci udał się do lasu i błądzi.

„Jasnowidz" z Obórki nie wiele się pomylił, bo Małyjasiak rzeczywiście „błądzi", skoro uciekł zagranicę, pozostawiając w kraju żonę z trojgiem dzieci.

Sierpień **5** Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: N. M. P. Śnieżna
Piątek: Przem. Pańskie
Kalendarz słowiański
Czwartek: Stanisława
Piątek: Chlebosława
Słońca: wschód 4,18 zachód 19,38
Długość dnia 15 g. 20 min.
Księżyca: wschód 2,56, zachód 18,37
Faza: 1 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Pasterowa, Łagiewnicka 96. Kahane (Żyd) Limanowskiego 80. Koprowski, Nowomiejska 15. Rozenblum (Żyd). Śródmiejska 21. Bartoszewski, Piotrkowska 94. Czyński, Rokicińska 53. Zakrzewski, Kątna 54. Sinecka, Rzgowska 59. Trawkowska, Brzezińska 56.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni — (ul. Piotrkowska 94) — „Miłość w kwadracie".

KINA

Corso — „Człowiek lew" i „Bohater z Teksasu".
Ikar — „Wielki Czarodziej" i „Hrabina Maria".
Mimoza — „Serce ze stali".
Oświatowy - Słońce — „Mały Lord" i „Czarny anioł".
Palace — „Truxa".
Przedwiośnie — „Głos serca".
Rialto — „Młody hrabia".
Stylowy — „Walc królewski".

KOMUNIKATY

KOMITET NIESIENIA POMOCY BIEDNYM NARODOWCOM przy Zarz. Okręg. Str. Nar. w Łodzi, niniejszym zwraca się z gorącą prośbą do członków i sympatyków o łaskawą pomoc, w naturze lub gotówce. Ofiary na ten cel przyjmuje sekretariat Str. Nar. w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 86.

Teatr Miejski w Łodzi

„Zemsta Nietoperza" i „Rose-Marie" w Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94. Już w piątek i w sobotę o godz. 9 wieczorem *reprezentacyjny zespół Teatru Wielkiego*, wystąpi z przepiękną operetką Straussa „Zemsta Nietoperza". Operetka ta nie wymaga reklamy, bo jest nieśmiertelna. Wspaniałe kostiumy i dekoracje z własnej pracowni, doskonale zgrany balet złożą się na piękne widowisko. W rolach głównych wystąpią: J. Fontanówna, N. Tadrowska, H. Kwaśniewska, J. Gruszczyński, B. Horski, J. Wiśniewski, J. Kwaśniewski. Bilety już do nabycia w kasie Teatru Letniego. W niedzielę o godz. 5 po poł. i 9 wiecz. przepiękna operetka „Rose-Marie".

KRONIKA MIEJSCOWA

Co pozostawiono w tramwajach? Podróżni w okresie lipca rb. pozostawili w tramwajach łódzkich: 8 beretów, 49 rękawiczek, 3 walizki, 2 laski, swetr, 2 pary skarpet, 8 koszul, 2 książki, płaszcz, 8 czapek, papeterie, 4 okulary, buty, paczkę mąki, 9 portmonetek, 3 torby, budzik, suknię, kamizelkę, pozwolenie na broń, klej, 3 papierośnice, prawidła szewskie, 2 teczki, 16 parasoli, scyzoryk, 3 sakiewki, 3 torebki dziecięce, mydło, 2 palta dziecięce, buciki, 2 kapelusze, drut, bieliznа damska, pantofle damskie, 2 paczki przędzy, 2 pary trepów, dzbanek, serwetki, kalendarz, spodnie, pióro wieczne, cygarnicę, nóż, tygodniki niemieckie. Rzeczy znajdują się do odebrania w dyrekcji tramwajów łódzkich.

Pozostawiają dzieci. W wydziale opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 trzy kobiety kolejno pozostawiły dzieci płci męskiej lat 2 i 1 oraz płci żeńskiej liczące 6 i 4 miesiące. Wszystkie cztery pozostawione dzieci przesłano do miejskich domów wychowawczych.

Ogólna akcja zadrzewiania i ukwiecania miasta. Na terenach plantacyjnych w sezonie wiosennym zostało ogółem posadzonych 7.926 drzew 24.910 krzewów, wyhodowanych w Miejskim Zakładzie Szkółek, oraz na kwietnikach w parkach i na skwerach posadzono przeszło 300.000 roślin kwiatowych, wyhodowanych w Miejskim Zakładzie Hodowli Roślin.

W związku z akcją zdobienia budowli roślinnością obsadzono pnączami w ilości 795 sztuk 22 gmachy instytucyj miejskich.

Wydział Plantacyj ogłosił też konkurs na zdobienie okien i balkonów kwiatami, w którym wzięło udział 55 osób (w roku ubiegłym 13 osób).

Zaznaczyć należy, że Wydział Plantacyj zatrudnia obecnie ogółem 812 robotników i robotnic sezonowych (bezrobotnych) w tym 257 na robotach konserwacyjnych i 555 na robotach inwestycyjnych.

Przebudowa ulic i placów. Wydział komunikacji poczynił już przygotowania i w najbliższym czasie rozpocznie roboty. Przebudowie ulec mają ulice Pierackiego, Moniuszki i Traugutta, które otrzymają nawierzchnie klinkierowe jak Pabianicka, która od mostu kolejowego do Wólczańskiej otrzyma kostkę bazaltową.

Dalej przebudowany zostaje gruntownie Plac Boernera, gdzie urządzone zostają powierzchnie betonowe, kioski, hydranty i ustępy, zastępując dotychczasowe prymitywne budki. Na czas remontu targowisko przeniesione zostaje częściowo na Plac Hallera, częściowo na inne rynki.

Związek „Praca Polska" w Łodzi

zwołuje ogólne zebranie włókniarzy

W niedzielę, dnia 8 sierpnia o godz. 10,30 rano w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9-11 odbędzie się

ogólne zebranie włókniarzy

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie delegacji z przebiegu obrad Komisji Rozjemczej,
2. Przyjęcie albo odrzucenie orzeczenia Komisji Rozjemczej,
3. Wolne wnioski.

Wstęp wolny za okazaniem legitymacji.

Zebranie publiczne Str. Nar. w Łodzi

W piątek, dnia 6 sierpnia rb., o godzinie 19.30, w sali koła Str. Narod. Łódź-Południe (Słowiańska 5) odbędzie się zebranie publiczne, na którym referaty na temat: „Dlaczego socjalizm służy Żydom" wygłoszą koledzy: kpt. Leon Grzegorzak, Antoni Czernik, Antoni Belka oraz delegat Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie.

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

ZE ŚWIATA PRACY

Żądania pracowników umysłowych. Komisja międzyzwiązkowa organizacyj pracowników umysłowych wystąpiła pod adresem związków zrzeszających pracodawców, a więc związków przemysłu włókienniczego i innych, instytucyj ubezpieczeniowych itd. z żądaniami podwyższenia obecnych płac o 20 proc., przywrócenia dodatkowych wynagrodzeń tzw. bilansowych względnie 13 pensji, ustalenia i przestrzegania zasady 7-godzinnego dnia pracy, stosowania 6-miesięcznego wypowiedzenia oraz odprawy w wysokości 1-miesięcznej pensji za każdy rok przepracowany, ustalenia zasady ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego pracowników, ograniczenia miejsc dla emerytów oraz szereg innych.

We wniosku, zawierającym powyższe żądania oraz żądanie zawarcia umowy zbiorowej na tej podstawie, pracownicy umysłowi domagają się wyznaczenia konferencji obustronnej w terminie dwutygodniowym.

KRONIKA WYPADKÓW

Śmiertelny wypadek tramwajowy. Na ul. Zgierskiej pod tramwaj dojazdowy, zdążający w stronę Zgierza, wpadł 48-letni Adam Lucer i doznał ciężkich obrażeń. Przewieziony do szpitala miejskiego, wkrótce zmarł.

Niezwykłe samobójstwo. Kolonia Topole pod Łodzią stała się miejscem niecodziennego wypadku samobójstwa. 40-letnia Władysława Adler, na tle nieporozumienia małżeńskiego, rzuciła się do stawu, trzymając w objęciach swe jednomiesięczne dziecko. Desperatkę, która jest żoną robotnika rolnego, zdołano już nieprzytomną z wody wydobyć i odratować. Dziecko natomiast utonęło.

KRONIKA SĄDOWA

Ich osoby handlowe. Przed Sądem Okr. w Łodzi na ławie oskarżonych zasiadła żydowska rodzina Goldszpinnerów z Brzezin, oskarżona o oszustwo i wprowadzenie władzy w błąd. Ławę oskarżonych zajęli Wolke, Josek, Hersz, Ryfka i Estera Goldszpinnerowie, zamieszkali w Brzezinach, przy ul. Piłsudskiego 4. W 1934 r. Josek Goldszpinner nabyć od emigrującego do Brazylii Altera Grosmana rzeczy i meble. Umowa została zawarta i po nabyciu rzeczy Goldszpinner zwrócił się do Grosmana by wystawił mu pokwitowanie, iż rzeczy zostały zapłacone. Grosman zgodził się pokwitowanie przynienie dać i prosił by już gotowe przyniesiono mu do podpisu. Zgłosił się syn Goldszpinnera Wolek, który przedstawił pokwitowanie, iż rzeczy nabył i zapłacił on. a nie ojciec jego Josek. Grosman pokwitowanie to podpisał nie czytając treści.

Prawpodobnie gdyby chodziło o proces ze skarbem Państwa czy chrześcijaninem, Grosman nie ujawnił by istotnego stanu rzeczy. Tymczasem jednak pokwitowanie to Goldszpinner zużył w innym celu. Inny Żyd Abram Zemler za należności wszczął egzekucję u Goldszpinnera Joska. Wówczas wszyscy Goldszpinnerowie wystąpili o wyłączenie rzeczy z pod zajęcia i powołano się na pokwitowanie Grosmana. Powołany w charakterze świadka Grosman wyjaśnił, że rzeczy kupił od niego Josek Goldszpinner i on płacił a nie jego syn Wolek.

Mimo to Wolek Goldszpinner opierając się na pokwitowaniu skierował skargę do prokuratury, że Grosman złożył fałszywe zeznania. Zarządzone dochodzenie ustaliło rzeczywisty stan i w rezultacie wszystkich Goldszpinnerów pociągnięto do odpowiedzialności za oszustwo i wprowadzenie władz w błąd, a Wolka Goldszpinnera ponadto do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie. Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 30-letniego Wolka 68-letniego Joska, 25-letniego Hersza, 61-letnią Ryfkę i 27-letnią Esterę Goldszpinnerów na 1 rok więzienia. (x)

Tragiczne wypadki kolejowe w Łodzi i w Andrzejowie

Ł ó d ź, 5. 8. Dzień wczorajszy obfitował w szereg wypadków śmiertelnego przejechania.

Na przejeździe kolejowym przy ul. Janiny pociąg towarowy, prowadzony przez maszynistę Stanisława Macnera, najechał na parokonny wóz 50-letniego Ferdynanda Szellera z Chocianowic. Zaprząg został strzaskany, oba konie zabite na miejscu i Szeller został wyrzucony z wozu siłą uderzenia. Doznał on pęknięcia czaszki i w agonii został przewieziony do szpitala.

Pod Andrzejowem wpadła pod pociąg zdążający na stację Łódź-Fabryczna nieznana kobieta, lat około 40 i została zmasakrowana. Wobec braku dokumentów i strasznego zniekształcenia twarzy, identyczność zabitej na razie nie została ustalona.

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Odpust w Dobroniu. Dorocznym zwyczajem odbędzie się w dniu 6 bm. w Dobroniu pod Pabianicami wielki odpust Przemienienia Pańskiego.

Kradzież kosztowności. Michalski Stanisław, zam. przy ul. Zamkowej 30, zameldował w tut. komisariacie, że ubiegłej nocy do jego sklepu od strony podwórza, jacyś nieznani sprawcy otworzyli wytrychem drzwi. Nie wzbudzając czujności nikogo z domowników uszli, zabierając ze sobą dużo wyrobów srebrnych i platerowych.

Zniknęli w dzień ślubu. Wieś Dłutów, pod Pabianicami została zaalarmowana wieścią, że państwo młodzi Skurnicka Maria i Skurnicka Stanisław obaje z Dłutowa w dzień ślubu swego, to jest 1 bm. zniknęli bez wieści. Zachodzi obawa samobójstwa, gdyż rodzice panny młodej sprzeciwiali się temu małżeństwu, na co pan młody miał podobno poprzedniego wieczoru oświadczyć: „Albo życie, albo śmierć". Powiadomiona o zaginięciu policja czyni poszukiwania za zaginioną parą.

Kradzież koszyka z bielizną. Woźnica Tytus Józef, zam. we wsi Secanów, pow. Łask zameldował w komisariacie P. P. w Pabianicach, że gdy przejeżdżał ul. Piotrkowską w Łodzi, skradziono mu z wozu koszyk z bielizną, która była własnością Balcerzaka Juliana.

Ulica Zamkowa zyskuje na wyglądzie. Po uregulowaniu pryncypalnej ulicy Zamkowej na odcinku od Zamku do ul. Pułaskiego przeprowadza się obecnie pracę na dalszym odcinku w stronę ul. Łaskiej. Przede wszystkim znikają brzydkie i cuchnące rowy, które zostały zasypane i zrównane nowymi burtnikami. Prócz tego na szerszych odcinkach zakłada się skwerki. Na miejsce brzydkich drewnianych słupów tramwajowych wstawiane są żelazne. Po prawej stronie ulicy zostają poszerzane chodniki. Miejmy nadzieję, że w niedługim czasie cała ul. Zamkowa nabierze wyglądu prawdziwie wielkomiejskiego a przede wszystkim estetycznego.

Jak Pabianice walczą z handlem żydowskim. Od pewnego czasu zauważyć można na targach i rynkach coraz mniejszą ilość straganów żydowskich. Jest ich jeszcze parę ale i one znikną pomału. Ludność wiejska i miejska zrozumiała czym dla naszego handlu są Żydzi i podczas gdy przy straganach żydowskich wieją pustki, chrześcijańskie są obleżone przez kupujących. Dziś na targach uostanie się od chrześcijan to, co do niedawna było tylko w rękach Żydów. Z dumą możemy powiedzieć, że w Pabianicach handel polski coraz skuteczniej zdobywa sobie należne prawo.

KRONIKA ZGIERZA

Tajemnicza kradzież. W poniedziałek, dn. 2 bm. w fabryce Zakładów Przemysłu Chemicznego „Boruta" przez niewykrytych sprawców dokonano tajemniczej kradzieży. Szczegóły ze względu na toczące się śledztwo są nieznane. Dochodzenie prowadzi kom. P. P. w Zgierzu.

Z Zarządu Miejskiego. W ostatnich dniach Zarząd Miejski w Zgierzu na drugi okres prowadzenia robót sezonowych to jest do końca sezonu otrzymał dotację w sumie zł 91.000. Również przyznano pożyczkę w sumie zł 20 tys. złotych na budowle mieszkaniowe mniejsze.

Pielgrzymka na Jasną Górę. W dniach od 13 do 15 bm. wyjeżdża z parafii zgierskiej pielgrzymka na Jasną Górę do Częstochowy. Pątnicy wyjadą specjalnym pociągiem popularnym ze stacji w Zgierzu w sobotę, dn. 13 bm. o godz. 10,25 wieczorem. Przyjazd do Częstochowy nastąpi o godz. 1,50. Uczestnicy wezmą udział w wielkich uroczystościach małżeńskich, jak również zwiedzą zabytki historyczne klasztoru i miasta. Odjazd z Częstochowy nastąpi w dn. 15 bm. o godz. 8,45 wieczorem. Kierownictwo pielgrzymki objął ks. dr Szczepan Smarzych. Zapisy przyjmuje jeszcze w ciągu b. tygodnia kancelaria parafialna w Zgierzu.

Urlop ks. proboszcza. Proboszcz parafii św. Katarzyny w Zgierzu ks. kanonik dr Antoni Roszkowski we wtorek, dn. 3 bm. wyjechał na urlop wypoczynkowy na okres 3 tygodni.

Opóźnienie budowy szkoły powszechnej. Jak już ustalił Zarząd Miejski z przyczyn niezależnych projektowana nadbudowa szkoły powszechnej Nr. 4 przy ul. Łódzkiej nie zostanie ukończona w terminie przewidywanym przed 1 września. Prace przy budowie szkoły tej trwać będą prawdopodobnie do końca października. Dzieci przeznaczone do szkoły tej przesłane będą do innych szkół na kilka tygodni.

Protokuły nie skutkują. Pomimo spisywanych protokółów właściciele żydowskich piekarń i sklepów kolonialno-spożywczych w Zgierzu w dni niedzielne uprawiają handel i prace. Między innymi w niedzielę dn. 1 bm. zanotowaliśmy, że piekarnia Lejby Koredrza przy ul. 1 Maja 14, czynna była w najlepsze, z której oprócz masowej sprzedaży świeżo upieczonego pieczywa, wynoszono jeszcze całe kosze chleba i bułek — do filji piekarskich i sklepów kolonialno-spożywczych żydowskich. Następnie przy ul. Piłsudskiego w domu pana Żelazowskiego znajduje się sklep z dużymi zapasami towarów kolonialno-spożywczemi, w którym już od godziny 6 rano uprawiano handel przy sprzedaży wielkiej ilości towarów.

Władze powinny się tym zająć...

KRONIKA ZELOWA

Odpust św. Anny. W dniu 1 bm odbył się w Paźnie odpust św. Anny. W uroczystości wzięła udział liczna kompania z Zelowa z ks. prob. Zychem na czele.

Kradzież. W dniu 1 bm. zakradł się nieznany złodziej do mieszkania Marii Kowalskiej przy ul. Poznańskiej 23 i skradł 26 zł gotówki oraz puderniczek wartości 18 zł. Za złodziejem policja wdrożyła dochodzenie.

Nagły zgon. W dniu 31 lipca br. we wsi Poździeniec zmarł nagle Jan Wesołowski lat 62. Po zbadaniu przez komisję sądowo-lekarską, zwłoki kazano pochować.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Motor
benzynowy, 6 P. S., w dobrym stanie, tanio sprzedam. Gdynia, Władysława IV 19. n 47 642

Gościniec
od zaraz do odstąpienia na prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 701

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i w z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Willę
7 mieszkań, dochód 5 400.— wpłaty 22 000—50 000.— amortyzacji sprzeda „Dom Zleceń", Poznań, Pocztowa 15 — 2. zdg 1 517/18

Parcelę
pięknie położoną przy parku Wilsona, 960 m, sprzedam spiesznie tanio, właściciel. Oferty Orędownik, Poznań p 20 946

Dom
trzy ubikacje, cztery morgi ziemi pszenej, cena 4 500,— wpłaty 3 000,— Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 1 697

Willę
do 7 pokoi, ogrodem, bez pośrednictwa kupi szybko decydujący. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 669

Dom
morga ogrodu, 25 minut od tramwaju, cena 7 000.— wpłaty 4 000 Kostencki, Poznań Pocztowa 15 m. 2. zd 1 676

Dom
nowy dwumieszkaniowy, ogród. 6 300. Ewentualnie oddam córce. spłata 2 000. Piwiński, Poznań, Klasztorna 2. Śniadalnia, zd 1 870

Dom
nowy 10 ubikacyj, skład, blisko Dąbrowskiego, bez długu, cena 13 000,— właściciel. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 845

Poniec
domek 3 000,— nadający rzemieślnika w Śmiłowie, piękna realność z ogrodem dla emeryta. Borowski Leszno, Bracka. zd 1 842

2. PIENIĄDZ

3 000,—
pożyczki na I hipotekę 64 morgowe gospodarstwo, bez długu poszukuje. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 856

3 LETNISKA I UZDROWISKA

Perła Wlkp.
letnisko Osieczna, pow. Leszno, uroczo położone między lasami, jeziorami, ma jeszcze do oddania pokoje 3,50 zł. zd 1 843

6. OŻENKI

Panna
lat 24, blondynka, cośkolwiek gotówki poszukuje męża, pierwszeństwo mają rzeźnicy Oferty Orędownik, Poznań zd 1 624

Panna
posiadająca dom nowy, ogród, przy Poznaniu do spłaty 1 800.— cel matrymonialny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 1 570

Właściciel
domu rzeźnik, lat 30, poszukuje żony gotówką, pośrednictwo rodziców mile widziane. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 1 735

7. SPRZEDAŻE

Magle
udoskonalonej konstrukcji poleca fabryka Bolesława Kapczyńskiego, Łódź Podrzeczna 33. Egz od 1889 r. n 46 609

Ogrodownictwo
250 drzew, 30 mórg pełnym zbiorem, nowym zabudowaniem, inwentarzem 12 000.—. Strabel, — Poznań Słowackiego 21. zd 1 902

Gospodarstwo
40 mórg drenowane nowym zabudowaniem Polskiej Parcelacji. — inwentarzem zbiorami 7 000. — Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 1 903

Zakład
fryzjerski bez konkurencji, wieś kościelna, dobra egzystencja, dla znającego ondulację. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 205

Skład
kolonialny, 2 pokoje, kuchnia, zaprowadzony z powodu wyjazdu tanio sprzedam, Gniezno, Zielony Rynek 7. n 47 696

Dom
4 ubikacje, morga ogrodu, składnica węgla, przedmieście 6 000.— wpłata ugodowo. Rugowski, Poznań, Długa 12 — 9. zd 1 850

Maliny
suszone kupuje każdą ilość, próby i ceny. Błaszczyk, Łódź, — Piotrkowska 93. n 47 620

Obrączki
budziki — zegarki — najtaniej Mieczysław Henschke, Poznań, Stary Rynek 91, z Wronieckiej. d 23 345

Kiosk
towarem, urządzeniem 900.— zł. Kolonialka mieszkaniem, towarem 850.— zł. Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 1 890

Gospodarstwo
prywatne 73 morgi, inwentarzem zbiorami, masywnym zabudowaniem 20 000,— wpłaty 10 000.— sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 1 901

Domek
trzyubikacyjny, morga ogrodu dla rzemieślnika, dużej wsi 2 200 Michalak, Daszewice, pow. Poznań, zd 1 637

Sadzonki truskawek pikowane
w najlepszych odmianach na sprzedaż. Bogdan Sikorski, Wiry p. Komorniki. zd 1 641

Kolonialkę
z towarem, magiel, mieszkanie, pokój kuchnia, tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 1 646

Dom
morga ogrodu przy Poznaniu, cena 7 000,— wpłaty 4 000.— dla nowonabywcy praca zapewniona. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15. zd 1 675

200
mórg jeziora rybnego, dom 4 morgi ziemi 20 tys. Smogulecki, Pobiedziska, Gnieźnieńska 4. zd 1 677

Gospodarstwo
73 morgi prywatne, komunikacja wszelka sprzedam, podział rodziny. Pośrednicy wykluczeni. — Dziamski, Kostrzyn, Półwiejska 2. zd 1 682

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
14 morgowe z zabudowaniem od zaraz. Gruszka, Ignaców, poczta Kobylagóra, powiat Kępno. zd 1 642

Prywatne
135, czarnoziem, klasyczne zabudowania inwentarze, żniwa — 25 000, wpłaty 12 000. Piwiński, Poznań, Klasztorna 2. Śniadalnia zd 1 871

11. KUPNA

Kupię
młynek na walce. Firma „Nektar", Skrzynka pocztowa 163.— Poznań. zd 1 626

Kupię
aparat do trwałej ondulacji i hełm, może być używany. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 683

Kupię
blachy piekarskie używane. — Oferty Orędownik, Poznań zd 1 706

18. DZIERŻAWY

Młyn
wodny turbina, do tego 5 mórg roli korzystnie tamo sprzeda — Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. zd 1 595

Piekarnię
przepisową, wszelkimi urządzeniami prowadzenia piekarstwa, mieszkanie przyległe, elektryczność, wydzierżawi gospodarz. — Wechczyński, Mosina Poznańska 6. zd 1 559

75
przy Poznaniu bez inwentarzy, tenuta 125 funtów, objęcie 1 500. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15. m. 2. zd 1 672

700
domena ziemia buraczana, kompletnymi inwentarzami, żniwami zaraz do objęcia 38 000,— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — m. 2. zd 1 673

140
pszennych kompletnymi inwentarzami, żniwami, od właściciela 9 lat, objęcie 7 000,— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15. zd 1 674

Poszukuję
dzierżawy składu kolonialnego — mieszanego w małym mieście lub wiosce kościelnej. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 706

120 mórg
roli proboszczowskiej do wydzierżawienia od zaraz. Warunek: przejęcie żywego i martwego inwentarza. Poważni reflektanci zechcą się zgłosić pod adr. Probostwo Żabno, pow Śrem. zdg 1 601/2

Dzierżawę
gospodarstwo 50 do 75 mórg bez inwentarzy. Zgłoszenia Stanisław Müller, Łagiewniki, poczta Pobiedziska. n 47 697/8

75
buraczanych, pierwszorzędne zabudowania, inwentarze, żniwo, od właściciela, objęcie 6 000,— (powiat Środa). Rugowski, Poznań, Długa 12. zd 1 852

Gościniec
kolonialka, pełnym biegu, 40 mórg, kompletne urządzenie, inwentarze, sprzeda lub wydzierżawi Rugowski, Poznań, Długa 12. zd 1 851

23. ROZMAITE

Dziecko
na własne przyjmę, żądam małe wynagrodzenie. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 552

Z
powodu samotności przyjmę na wychowanie dziecko od lat dwóch i więcej. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 895

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna
z gotowaniem do wszystkiego poszukuje posady od 15. 8. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 752

b) Inni

Poszukuję
pracy kasjerki - kancelistki, maszynistki, kinie, teatrze — lub w większym przedsiębiorstwie. — Świadectwa pracy, referencje dobre. Na żądanie kaucja — gotówka. Oferty: Orędownik, Łódź „Samodzielna". n 47 573



R. Barcikowski S. A. Poznań ng 46 157/61

Pomocnik
zegarmistrzowski — samodzielny pracownik, poszukuje pracy. — Oferty Orędownik, Poznań zd 1 911

Samotna
w sił wieku, pracowita i uczciwa, poszukuje posady u kulturalnego pana lub pani. Pisemnne zgłoszenia proszę kierować: — Strancowa, Bydgoszcz Jasna 5. ng 47 282

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
zdolny podręczny — krawiecki. Łódź, Piwna 53. n 17 575

Ekspedientka
potrzebna do składu wędlin. — Ruszczak, Łódź, Brzezińska 36. n 47 594

Biurowego (wą)
i robotnika (cę) przyjmę zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 1 622

Fryzjerka
porzebna zaraz z utrzymaniem na stałe. Zgłoszenia Zygm. Aleksander, Kruszwica. zd 1 447

Szwajcar
samodzielny, samotny, miesięczne wynagrodzenie od 1. 9. Zgłoszenia Majętność Kunowo, powiat Szamotuły. zd 1 666

Ślusarzy
młodszych na stałą pracę przyjmiemy. Oferty z odpisem świadectw, podaniem wynagrodzenia do Orędownika, Poznań zd 1 718

Rzutki
młody człowiek lub panienka potrzebni, posada stała gotówka 50 zł. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 1 730

Kasjera
kaucją 10 000.— poszukuje Hurtownia Monopolowa. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 1 738

Magazyniera
kaucja 10 000.— poszukuje Hurtownia Monopolowa. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 1 739

Kilka pań
do lekkiej zewnętrznej pracy handlowej przyjmie poważne Towarzystwo Handlowe. Reflektantkom w średnim wieku, którym zależy na solidnym zarobku i dobrej egzystencji, udziela się bliższych informacyj przy osobistym zgłoszeniu się z dokumentami w piątek od godz. 10—12 i 15—17 i w sobotę od godz. 10—12 Poznań, ul. Cieszkowskiego 7, — mieszkanie 5. Pg 29 292/8-71,173 4

Introligator
młodszy znajdzie natychmiast zatrudnienie stałe u Poz. w Kutnie L. Rogoziński, introligatornia, — Kutno, 29 Listopada 42. zd 1 840

Dekarski
czeladnik młodszy z prowincji potrzebny zaraz. Zgłoszenia pisemne Fr. Sobański, mistrz dekarski Gniezno. n 47 700

Bufetowa
biegła, z obsługą gości potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Nyczka, Krotoszyn, Ostrowska, Piwiarnia. n 48 104

Potrzebny
1 września br. pisarz podwórzowy, większy majątek, praktyka, dobre polecenia, pensja 40.— zł miesięcznie. Zgłoszenia z odpisem świadectw do Orędownika, Poznań zd 1 822

Uczciwy
do prowadzenia biura handlowego (z praktyką) potrzebny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 1 803

Bednarski
czeladnik może się zaraz zgłosić. Ciesielski — zakład bednarski — Września. n 48 097

Fryzjerkę
wodną żelazkową, dzielną poszukuje od zaraz, pensja oraz utrzymanie. Gdynia 3, Oksywska 13. n 47 643

Urzędnik
urzędniczka, znający prace biurowe potrzebni. Oferty bez znaczka pozostaną bez odpowiedzi. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań p. 20 948

2*. ROZRYWKA

Nasze atuty radioaparaty **12** złotych miesięcznie. **Pożyczki** Państwowe **100** za 100. *Radiomechanika* św. **Marcin** numer **25** telefon 12-38. d 23 796

Radioaparaty
bateryjne, sieciowe **Telefunken** i inne **Dedektory** z głośnikiem **Pożyczki** Państwowe 100 za 100 — długoterminowe spłaty — asygnaty „Kredyt" **Kolasa** Radiotechnik, Poznań św. Marcin 45a. dg 23 884-5

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 6 sierpnia.

6.13 audycja poranna: — **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** skrzynka rolnicza; **12.25** orkiestra wojskowa pod dyr. Wład. Sadowskiego (z Poznania); **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rekasa (ze Lwowa); **16.15** chór mieszany Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich w Katowicach (z Katowic); **16.45** Polacy w srebrnym kraju — reportaż Jerzego Marlicza (z Torunia); **17.00** koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego; **17.50** o zatruciach mięsem — pogadanka; **18.00** skrzynka ogólna — dr Marian Stępowski; — **18.10** Program na jutro; **18.15** pogadanka konkursowa; **18.20** wiązanka melodyj Abrahama i Benatzkiego (płyty); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** tr. z Oleandrów ze startu drużyn do marszu szlakiem Kadrówki; **19.30** arie i pieśni polskie (płyty); **19.50** wiadomości sportowe; **19.55** telefoniczny reportaż z trasy marszu szlakiem Kadrówki; **20.00** „Raduje się serce, raduje się dusza" w wyk. Tadeusza Łuczaja i Czwórki Ladiowej"; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** nasze tańce gra mała orkiestra P. R.; **21.45** „Kapral Szczapa" — opowiadanie Karola Krzewskiego (dokończenie); **22.00** recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego, akomp. Sergiusz Nadgryzowski; **22.30** Mieczysław Karłowicz: Rapsodia litewska — poemat symfoniczny (płyty); **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

KRAJOWE

Warszawa II — 13.00 utwory Rachmaninowa (płyty); **14.00** parę informacyj; **14.06** koncert rozrywkowy (płyty); **15.00** odczyt Romana Horoszkiewicza; **15.15** koncert solistów. Wykonawcy: Emma Szabrańska — śpiew, — Henryk Kowalski — skrzypce; **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyty) **23.00** „Z dziejów Baśki Murmańskiej" — fragment z książki Eugeniusza Małaczewskiego; **23.15—24.00** muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Clubu".

Toruń — 12.15 wiadomości gospodarcze; **13.00** orkiestry i soliści — płyty; **15.00** piosenki włoskie i hiszpańskie — płyty; **15.40** wiadomości z Pomorza: — **18.00** „Wśród lasów i kniej pomorskich" felieton wygł. red. Konrad Fidler (ze studia w Bydgoszczy); **18.15** Teodor Szalapin — płyty; **18.40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.30** płyty z Warszawy; **23.00** tańczymy — płyty.

Lwów — 12.15 płyty; **12.20** komunikat Lwowskiej Izby Rolniczej; **13.55** muzyka lekka z płyt; **14.35** „Dalej nad morze" — opowiadanie Stanisława Procha, oraz płyty wybrane przez dzieci; **14.55** giełda lwowska; **15.00** Fr. Schubert: Trio B-dur op. 99 — płyty; **15.35** lwowskie wiadomości bieżące; **18.00** informator turystyczny; **18.05** ze sceny i estrady polskiej — płyty; **18.30** „Mody" w oprac. Sfetanii Zielińskiej; — **18.40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **22.30** polska muzyka symfoniczna z płyt; **23.00** z Warszawy II; **23.15** do **23.30** muzyka taneczna z Warszawy II

Katowice — 6.00 audycja poranna; — **12.15—12.20** pogadanka Śląskiego Związku Kółek Rolniczych; **13.00** koncert życzeń; **13.15** „koncert" (płyty); **15.30** poradnik sportowy; **15.36** „Jak spędzić święto?"; **15.43** wiadomości giełdowe; **18.00** skrzynka ogólna; — **18.10** program na jutro; **18.15** orkiestra mandolinistów; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **22.30** recital Jehudi Menuhina (płyty).

Kraków — 12.15 kilka informacyj; **13.55** muzyka baletowa (płyty); **15.05** przewodnik turystyczny; **15.10** audycja dla dzieci; — **15.30** obrazek okolicznościowy; — **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (giełda); **18.00** „skrzynka ogólna"; **18.10** odczytanie programu; **18.15** orkiestra mandolinistów (z Katowic); **18.45** lokalne wiadomości sportowe; **22.30—22.50** muzyka taneczna (płyty): — **23.00** „Z dziejów Baśki Murmańskiej" fragment z książki Eugeniusza Małaczewskiego (Warszawa II); **23.15—23.30** muzyka taneczna.

Łódź — 12.15 program na dzisiaj; **12.20** parę informacyj; **13.55** muzyka operowa (płyty); **15.00** „Jak spędzić święto?"; — **15.05** lżejsze utwory skrzypcowe (płyty); — **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.00** odpowiedzi na listy w sprawach technicznych; — **18.15** orkiestra mandolinistów (z Katowic); **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **22.30—22.50** utwory fortepianowe (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:

16.00 Koenigsw. Muzyka rozrywkowa. **16.05 Wiedeń.** Piosenki przebojowe. **16.10 Praga.** Muzyka jazzowa.

17.00 Kolonia. Drobiazki muzyczne. **17.05 Praga.** Koncert ork. filharmonicznej.

18.00 Lipsk. Koncert Filharmonii Drezdeńskiej. — **Luksemburg.** Koncert życzeń. **18.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

19.00 Mediolan. Muzyka rozrywkowa. **Monachium.** Marsze wojskowe. **19.30 Droitwich.** Tr. z Ameryki. **19.45 Praga.** Słynne uwertury.

20.00 Droitwich. Muzyka kameralna. **20.10 Berlin.** „Polifem" op. Bononciniego. — **Koenigsw.** Muzyka taneczna. **20.30 Paris P. T. T.** Koncert symf. **Bruksela fr.** Festival muzyki rosyjskiej.

21.00 Królewiec. Koncert popularny. **R. Paris.** Wieczór piosenkarzy. **21.40 Budapeszt.** Solo na harfie.

22.00 Sztokholm. Koncert rozrywkowy. **22.15 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **22.25 Londyn R.** Muzyka taneczna. **22.50 Kopenhaga.** Muzyka taneczna (do **0,30**).

23.00 R. Paris. Koncert symf. (do **0.30**). **Luksemburg.** Muzyka taneczna (do **1.00**).

24.00 Sztutgart i Frankfurt. Muzyka wojskowa oraz z płyt.

Humor zagraniczny



Zemsta jest rozkoszą bogów! (M)
(Prager Presse, Praga).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10. do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu

powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ

39)

— Podejrzany? Nie! Co do niego nie mam żadnych podejrzeń — tylko pewność! Ale nie mówmy już o tym księżniczko! Obawiam się, że i tak dość panią zdenerwowałem. Proszę wytłumaczyć mnie przed mamusią, ale nie mogę wracać już do salonu. I, proszę pamiętać, co pani mówiłem. Dziś wieczorem bezpieczniej będzie nie schodzić do szpitala. Może tu być dość gorąco.

Ofiara Nataszy

Przystanęła w bramie i spojrzała niespokojnie w jasno oświetlone okna pierwszego piętra na przeciwległej stronie ulicy. Serce waliło jej jak młotem i trzepotało się, jak ptak stwożony w klatce. Przyciskała rękę do piersi, by hamować to jego rozedrganie. Czuła się dziwnie słabo. Nie mogła postąpić kroku naprzód — siły opuściły ją zupełnie. W głowie miała szum nieznośny, w gardle gorączkę, w skroniach czuła bolesne ukłucia.

— Muszę iść, muszę... — szeptała przez zaciśnięte zęby — muszę go przecież ratować.

Przed oczyma stanęła jej droga, dobra twarz Bukowa. Starsza, znękana życiem, poorana zmarszczkami, pełna dobroci twarz. I jego oczy: trochę przymrużone, jakby ironicznie, ale w gruncie łagodne jak u dziecka i uśmiechnięte. Siwe, kochające oczy Bukowa. Zdawało jej się, że uśmiecha się smutno i kiwa z politowaniem głową nad jej słabością.

— Idę! — prawie krzyknęła.

Szybkim krokiem, niemal biegnąc przeszła na drugą stronę ulicy i wpadła do bramy. Na szerokich, jasno oświetlonych schodach zatrzymała się chwilę. Ręce podniosła do głowy i ujęła nimi skronie. Blada była jak chustka. Kilka razy głęboko odetchnęła i opanowując stopniowo słabość i drżenie, zaczęła powoli wstępować na schody.

Raz jeszcze wahała się przed drzwiami pierwszego piętra, patrząc na mosiężną tabliczkę z jednym tylko słowem:

— Gremin.

Nagłym ruchem nacisnęła taster elektrycznego dzwonka. Drgnęła słysząc, jak ostro zadzwięczał jego głos. Słyszała, jak jej serce wali — ale mężnie opanowała trwogę. Była prawie spokojna.

Gdzieś w głębi mieszkania otwarły się drzwi i rozległo się czyjeś ciche stąpanie, najpierw dalekie i niewyraźne, potem głośne i coraz bliższe. Czyjeś oko wyjrzało przez „judasza", głośno zgrzytnął rygiel, brzęknął łańcuch. Drzwi otwarły się na oścież, a w nich ukazał się Gremin. Ujrzawszy ją, udał ogromnie zdziwionego. Radośnie ją przywitał.

— Pani! Natasza! Jakże się cieszę! Milszego gościa nie mogli mi przychylni bogowie zesłać! Dobry wieczór pani!

Nie odparła ani słowa, zmęczona przejściami i opanowana nagłą niemocą. Zachęcona zapraszającymi gestami i radosnym powitaniem, a właściwie delikatnie wciągnięta, weszła do mieszkania. Spoglądała na Gremina na pół przytomnym wzrokiem. Oddychała ciężko.

— Proszę panią dalej, do salonu, a ja tymczasem przebiorę się nieco. Doprawdy, nie oczekiwałem wizyty pani i tym mi ona milsza!

Dopiero teraz zauważyła, że Gremin jest w pięknym elegancko skrojonym szlafroku, utrzymanym w ciemnym tonie podnoszącym jego matową cerę i zorientowała się, że to on sam, nie jego lokaj wpuścił ją do mieszkania. Trochę ją to zatrwożyło. Znała Gremina. Wprawdzie przygotowana była na wszystko, ale w głębi duszy łudziła się, że załatwi wszystko pomyślnie.

— Pan sam? — zapytała niespokojnie.

Udawał zdziwionego.

— Sam, naturalnie... Aaa, myśli pani o lokaju? Dałem mu tydzień urlopu i wyjechał do krewnych. Wraca za kilka dni, a nie chciałem brać na ten czas innego. Pani wie, co to znaczy obcy człowiek — mówił do niej, jak do równego, tak jakby ona doskonale orientowała się w tym, co to znaczy wypożyczony lokaj.

— Cóż to?! — udał obrażonego, widząc, że Natasza chce się cofnąć — boi się pani mnie? Aa, nieładnie, nieładnie... Jeśli jednak pani sądzi, że ją tu krzywda spotkać może... — cofnął się, rozkładając ręce.

Przed oczyma stanęła jej znowu twarz Bukowa.

Odczuła to, jak uderzenie biczem. Zacięła zęby i udała się do wskazanego przezeń pokoju. Gremin tymczasem gdzieś zniknął.

U progu salonu stanęła jak wryta, zapominając na chwilę o celu swej wizyty. Takich wspaniałości jak żyje, nie widziała.

Olbrzymi, jasny pokój. Wysokie ściany wyłożone bogatymi boazeriami, wielkie weneckie okna, zasłonięte ciężkimi storami na których zwieszały się pajęczyny firan. Wspaniały pająk z kryształów mieniących się tysiącem tęczowych barw i migotliwych odcieni zwieszał się z sufitu, kryjąc w sobie lampy elektryczne.

Postąpiła krok naprzód. Wielki, wzorzysty dywan perski tłumił jej kroki. Noga grzęzła w nim miękko i łagodnie. Rozejrzała się wokół.

Mebli nie było wiele — ale wszystkie stylowe, wykładane pięknymi brokatami, zastawione bezcennymi wazonami i drobiazgami. Ściany zdobiło kilka pysznych obrazów, a wśród nich wielki, udany akt niewieści. Jedna ze ścian była zajęta cała przez olbrzymie lustro w pięknej, złoconej biale ramie.

Nie mogła oprzeć się pokusie i postąpiła ku niemu. Wiedziała, że jest sama w pokoju i to dodało jej odwagi. Przeginając się kokieteryjnie przyglądała się sobie. Sięgnęła do włosów poprawiając je z lekka, ustawiła się z profilu i postąpiła kilka kroków przyglądając się krytycznie. Widać dobrze wypadła ta lustracja jej wiośnianej młodości, bo uśmiechała się do siebie z podświadomym zadowoleniem.

— Brawo, brawo! Jest pani prześliczna! Czarująca! — miękki, aksamitny głos przerwał jej tę kontemplację nad własną urodą. Wystraszona krzyknęła cicho i odwróciła się gwałtownie.

Gremin stał o kilka kroków od niej i przyglądał się jej z ujmującym uśmiechem. Dywan tłumił jego kroki, nie słyszała więc, jak wszedł. Ubrany był w elegancki, wizytowy strój, doskonale harmonizujący z jego opanowanymi, pełnymi godności i spokoju ruchami.

— Ależ niech pani płaszcz zdejmie, Nataszo — w głosie jego brzmiał wyrzut. — O, tak, i kapelusik także... O, widzi pani — pomógł jej zdjąć wierzchnie okrycie i wyniósł je do przedpokoju.

— A teraz proszę siadać, pogawędzimy trochę... Jesteśmy przecież starymi przyjaciółmi — uśmiechnął się.

Odpowiedziała bladym uśmiechem, mimo, że nie mogła sobie przypomnieć tej „starej przyjaźni". Chwilę milczała zbierając w sobie odwagę, wreszcie zaczęła nieśmiało:

— Przyszłam do pana w sprawie Bukowa...

Gremin doskonale udał zdziwienie: wysoko podniósł brwi, spojrzał na nią zdumionym wzrokiem, nawet żachnął się, ale za chwilę już na twarz jego wypełzł wyraz troski i współczucia.

— Rozumiem panią... doskonale rozumiem... — umiejętna modulacja głosu nadawała mu ciepłe, intymne tony — ot, przykra sprawa, bardzo przykra... i dla pani i dla mnie. Pani rozumie... W mojej fabryce... Ale słucham panią.

— Musimy go ratować — rzuciła nerwowo, ale z mocą.

— Musimy? — zdziwił się lekko.

— Musimy! Znaczy się — poprawiła się — że to ja muszę, a pan mam nadzieję, pomoże mi... Mówił pan kiedyś, że gdy będę potrzebowała pomocy, mogę zwrócić się do pana jak do przyjaciela... Oto jestem i proszę: pomóż mi pan!

Na Gremina z rozpacznym błaganiem spojrzały wielkie, czarne oczy, pełne niewypowiedzianej słodyczy i żaru. Delikatne palce białych rąk załamywały się nerwowo. Gremin nie mógł znieść spokojnie jej wzroku: za dużo było w oczach Nataszy prostoty i uczciwości, a przy tym za dużo żaru, który go niesłychanie podniecał.

— Nie wiem, czy da się coś zrobić — odżegnywał się obłudnie od sprawy — mimo, że dla pani, Nataszo, wszystko bym zrobił... Ale to naprawdę trudna sprawa, pani wie, wojskowa... Bukow oskarżony jest o zatruwanie konserw dostarczonych wojsku...

— Ależ on jest niewinny! Przysięgam! — krzyknęła prawie Natasza.

— Wierzę w to i ja nie mniej mocno jak pani, ale..., dowody są przeciw niemu — bezradnie rozłożył ręce. — Ciężko będzie, ciężko... Informowałem się dzisiaj o tę sprawę... z Bukowem jest źle. Grozi mu sąd wojskowy i... rozstrzelanie!

Zerwała się z miejsca blada, jak chusta. Pierś unosiła jej się szybko ze wzburzenia, a bicie serca było tak głośne, że nieledwie Gremin je słyszał.

—Roz-strze-la-nie?! — wyszeptała.

Gremin nie odpowiedział. Przybrawszy twarz w wyraz bezradnej serdeczności milczał i tylko pożerał Nataszę oczyma. Chwilę stała nieprzytomna, chwytając ustami powietrze jak ryba, wyrzucona na piasek nadmorski. Wreszcie ugięły się pod nią nogi i osunęła się na krzesło. Była złamana, choć miała jeszcze tyle siły, że nie szlochała i nie spazmowała. Nie chciała robić przed nim widowiska ze swego bólu i trwogi, więc choć zasłyszana wiadomość wstrząsnęła nią do głębi, mężnie walczyła ze wzruszeniem. Wreszcie odetchnąwszy kilka razy głęboko wróciła do sił. Podniosła na Gremina oczy rozszerzone rozpaczą i przysłonięte mgłą, ale w wyrazie swym spokojne.

— Więc pan odmawia mi swej pomocy? — głos jej był cichy i nabrzmiały łzami.

— Tego nie powiedziałem, Nataszo — poruszył się żywo. — Myślę tylko, że to będzie trudno, bardzo trudno... prawie niemożliwie...

Wstał. Jak dotąd plan jego powiódł się całkowicie. Położył rękę na głowę Nataszy i nie bacząc na to, że wzdrygnęła się pod jego dotknięciem, gładził jej wspaniałe włosy i milczał współczująco.

Przeczekawszy w ten sposób dłuższą chwilę i stworzywszy atmosferę pełną napięcia, oczekiwania, niepokoju i rozdrażnienia nerwowego, począł mówić cichym głosem wolno, jakby głęboko ważąc w umyśle i sercu każde swe słowo. Natasza, przybita zupełnie i zobojętniała, słuchała jego słów.

— Jest tylko jedna droga do uratowania Bukowa. Tą drogą jest przekupienie szeregu ludzi i ułatwienie mu ucieczki z więzienia. Naturalnie, że w tym wypadku musiałby Bukow zrezygnować z dochodzenia prawdy i wziąć na siebie winę za przestępstwa, jakie mu się zarzuca...

— Jakto? — porwała się z miejsca. — Bukow jest niewinny!

— Wiem o tym i chcę w to wierzyć. Ale pani rozumie... Ucieczka jest przyznaniem się do winy i podpisaniem na siebie aktu oskarżenia. Rozumie pani... Prokurator wojskowy dochodzenie w sprawie zatrutych konserw umorzy uznając, że winnym w tej sprawie jest Bukow i tylko jego będą ścigać...

— O Boże! — jęknęła ściskając skronie rękoma.

— Pierwsza rzecz, ucieczka Bukowa, może się udać, ale kosztowałoby to dużo, bardzo dużo... Inaczej grozi mu śmierć — przypomniał niby to przypadkiem.

Natasza wzdrygnęła się jak w febrze.

— Ja mam trochę odłożonych pieniędzy, trochę kosztowności...

Gremin uśmiechnął się z politowaniem.

— Za mało, na pewno za mało... To kosztuje bardzo dużo, bardzo dużo... A zresztą, z czego by pani żyła? No, ale o tym nie ma co mówić, bo to i tak nie wystarczy... Przypuśćmy jednak, że Bukow uciekł z więzienia. Trzeba by wysłać go za granicę, utrzymywać tam go, bo sam nie da sobie rady. A to znowu kosztowałoby dużo, bardzo dużo, majątek cały...

Rozmyślnie piętrzył przed nią rozliczne przeszkody, wskazywał na trudności, aby tym wyraźniej zrozumiała, że bez jego pomocy nawet marzyć nie może o uwolnieniu Bukowa. Zamierzony cel udało mu się osiągnąć. Natasza patrzyła na niego szeroko rozwartymi oczyma, w których malowała się rozpacz i nieme błaganie.

Z trudem powściągnął cyniczny uśmiech, jaki cisnął mu się na twarz. Pewien był wygranej. Zresztą powziął już postanowienie: tak czy owak dopnie dziś swego. Skończy te nieudane próby zdobycia Nataszy i zdobędzie ją. Z jej wolą lub wbrew jej.

Postanowił spróbować pierwszego planu i zagrać w otwarte karty.

— Niech pani posłucha, Nataszo, — zaczął ostrożnie. Sama pani widzi, że sprawa jest ciężka, nawet bardzo ciężka. Może jednak znalazłbym te sumy, mimo, iż to nadszarpnęłoby nieco mój majątek. Ale... przecież jestem w gruncie rzeczy człowiekiem obcym... tak wobec Bukowa, jak i wobec pani, Nataszo...

Zaczerpnął powietrza i mówił dalej, pewnie już i zdecydowanie, choć łagodnym głosem:

— Jesteśmy przecież mimo wszystko obcymi ludźmi... przynajmniej ja dla pani, bo pani nie jest mi obojętna, Nataszo — głos jego ścisnął się w namiętny szept — pani wie o tym doskonale .. Mówiliśmy już o tym...

Patrzyła na niego niespokojnie.

— Nie powinno pani zdziwić więc to, co powiem.

Może ja podjąłbym się uratowania Bukowa dla pani, ale... nie bezinteresownie... pani rozumie...

— Niech mi pani nie przeszkadza! — powstrzymał ją widząc, że twarz jej czerwienieje z oburzenia, a oczy zaczynają ciskać błyskawice. — Niech pani jeszcze słucha. Niczego od pani nie chcę. Pomogę uratować Bukowa i uchronię go od pościgu, otoczę panią zbytkiem, dobrobytem, kosztownościami, przepychem — bo panią kocham, Nataszo! Wzamian — ciągnął szybko zduszonym głosem — za to chcę tylko jednego: niech pani zamieszka ze mną!... Nie ruszę pani...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wesołe nastroje ulic paryskich

Jak wyglądał strajk komunikacyjny — „To trzeba ich wyprosić"

Prawdziwą klęską dla każdego miasta pod wszelką szerokością geograficzną jest

strajk komunikacyjny,

który całkowicie zmienia życie, wysadza w powietrze wszelkie ustalone normy ruchu miejskiego i niweczy utarte zwyczaje mieszkańców. W Paryżu taki sam zamęt wprowadził strajk hotelarsko-gastronomiczny. Jednak rzecz odbywa się zgoła inaczej, niż wyobrażają to sobie ludzie, nie znający dobrze stosunków w Paryżu.

W czasie ostatniego strajku restauracyjnego można było zaobserwować szereg faktów, które niewątpliwie musiały zastanowić każdego cudzoziemca. Któregoś dnia siedziałem ze znajomym

na tarasie jednego z barów

przy Champs-Elysées.

W pewnej chwili zjawia się tłum, złożony z około setki młodzieńców i młodych kobiet. Wszyscy siadają przy stolikach i... nic nie zamawiają. Z wnętrza baru dochodzą nas tylko głosy leaderów grupy strajkowej, usiłujących nakłonić kelnerów do podpisania akcesu do 40-godzinnego tygodnia pracy.

Wobec odmowy pracowników owego baru, okupanci postanawiają siedzieć dalej i nie dopuszczać nowych gości. Właściciel udał się po policję. Myśleliśmy, że teraz zacznie się

jakaś awantura.

Ale gdzie tam!

Przedstawiciel porządku publicznego zjawił się z uśmiechem na ustach i zapytał flegmatycznie, o co chodzi. Gdy mu sprawę wyjaśniono, rzekł z olimpijskim spokojem: „To trzeba ich wyprosić" i nie mniej spokojnie... poszedł sobie.

W tym momencie nabraliśmy fatalnego mniemania o sprawności paryskiej policji, ale okazało się, że nie znaliśmy jeszcze panujących tam zwyczajów! Nie minęły bowiem trzy minuty, gdy przed bar zajechał

autokar policyjny,

z którego wysiadło dwunastu „mobilów". W ciągu pół minuty nie było śladu okupantów.

Innego znów dnia można było zaobserwować dziwaczne zjawisko na tych samych Polach Elizejskich. Od strony Łuku Tryumfalnego kroczył po trotuarze olbrzymi tłum manifestantów, wykrzykujących wyraźnie skandowane, tak modne dzisiaj hasło: „Les quarantes heures! Les quarantes heures!" (Czterdzieści godzin! Czterdzieści godzin!"

Za nimi „krok w krok" jechał autokar, naładowany uzbrojonymi od stóp do głów policjantami. Dziwny pochód posuwał się w ten sposób kilka godzin. Manifestanci gardłowali, a policja jechała za nimi uśmiechnięta, ale w pogotowiu.

Prawie wszystko odbywa się w Paryżu spokojnie. Do awantur i burd dochodzi tylko wówczas, gdy

tłum podżegany jest przez agitatorów,

przeważnie obcego pochodzenia. Tak popularny w Polsce dowcip, głoszący, że „wszystkiemu winni są cykliści", znajduje w Paryżu realne potwierdzenie. W tym wypadku chodzi o policję na rowerach, wysyłaną na miejsca poważniejszych zajść. „Cykliści" przeważnie sieją panikę.

Pomimo perturbacyj strajkowych, ulica paryska nie traci nic ze swego tak specyficznego i uroczego charakteru. Trochę więcej policji, trochę niespotykanej w normalnych czasach gwardii lotnej (garde mobile) w pełnym rynsztunku bojowym, od czasu do czasu wybita szyba, ale poza tym wszystko odbywa się normalnie.

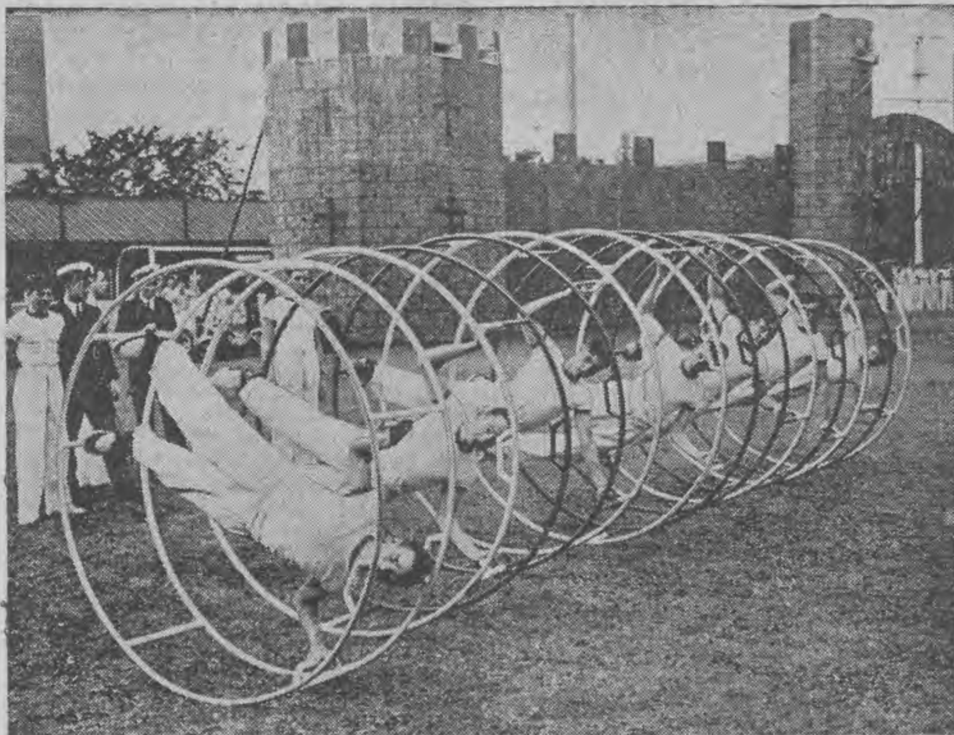
Jak zwykle przed teatrami stoją tłumy, oczekujące na koniec przedstawienia, aby oklaskiwać wychodzących artystów. Wieczorami w teatrach i kinach pełno, a po przedstawieniu wszyscy udają się do pobliskich barów. Różnica polega tylko na tym, że w czasie strajku piękne panie w wieczorowych strojach same sobie przynoszą do stolików bomby piwa...

Francuzi są z natury

weseli i dowcipni.

Dlatego też ulica paryska posiada urok, nie spotykany nigdzie na świecie. Ale jest też dużo śmiesznostek.

Czyż jest na przykład do pomyślenia, aby w jakimkolwiek innym mieście, na czołowej, reprezentacyjnej arterii (Champs Elysées), w najbardziej ruchliwym punkcie, wystawa wytwornego magazynu składała się z następujących, dość dziwacznych eksponatów? Oto one: etykiety ze swawolnymi napisami do nalepiania na dnie kapeluszy, „centymetr miłości" do mierzenia ciała z wypisanymi sentencjami erotycznymi, „diabelski korkociąg", służący faktycznie do otwierania butelek, ale możliwy do użycia jedynie dla osób wtajemniczonych, groszek swędzący, „cukierki koncertowe", wywołujące „muzykalne" zaburzenia żołądkowe, łyżki, roztapiające się w jednej chwili w każdym płynie itd. itd. **K. F.**



TAK WYGLĄDAJĄ WYŚCIGI MARYNARZY ANGIELSKICH

„Jasnowidze" spod ciemnej gwiazdy

Oszukańcze praktyki sprytnych Żydków

Od pewnego czasu cała Polska zarzucana jest listami niejakiego Abdel Hanima, który usadowił się we Lwowie, jako jasnowidz na odległość i wyszukując nazwiska z Książki Adresowej rozsyła listy tej treści:

„Przypadkowo wpadł mi do rąk adres WP., a zainteresowawszy się jako jasnowidz, ciekawym zestawieniem liczb (liter) znajdujących się w imieniu i nazwisku WP., które to liczby wedle klucza wibracyjnego dały dodatni sensacyjny wynik, tworząc zestawienie szczęśliwego numeru losu, co stanowi, że w okresie obecnym posiada WP. pewność wygrania na loterii. Nie mam powodu namawiać WP. do grania na los przez mnie wybrany, jest jednak moim obowiązkiem w czysto, osobistej sprawie jako jasnowidza powiadomić o tym bezinteresownie WP. Zapytuję się WPana, ile, względnie jaki procent udzieli mi WP. po wygraniu wspomnianego losu, np. przy wygraniu zł 10.000 — ?".

Przy końcu dopiero rzekomy „jasnowidz" prosi o przesłanie 10 zł na poczet losu i 80 groszy w znaczkach pocztowych „na koszty handlowe".

Naiwnych nie brak i, jak opowiadają wtajemniczeni, „Hindus" a w rzeczywistości zwyczajny żydek lwowski zarabia w ten sposób około 80 złotych dziennie. Większość po odebraniu takiego listu wysyła natychmiast 80 groszy i jest wdzięczna „jasnowidzowi" za tak nadzwyczajne odkrycie. Dopiero później następuje rozczarowanie, lecz sprytny „jasnowidz" zmienia już swoje nazwisko na inne i nigdy nie można dosięgnąć go ręką sprawiedliwości.

Skoro ma ktoś osobisty kontakt z wróżbiarzem wtedy o wiele częściej udaje się zdemaskowanie oszusta. Tak było ostatnio w Łodzi.

Niejaki Jankiel Chlebnik urządzał sobie przy ul. Głównej 31 gabinet wróżbiarski, podając się za hindusa, mistrza wiedzy tajemniczej. Naiwnych zwabiał za pomocą ulotek rozdawanych na ulicy.

W dniu 26 lutego rb. zgłosiła się do Chlebnika Katarzyna Lipczak prosząc o radę i lekarstwo na poważne dolegliwości wewnętrzne. Oszust zabawił się wówczas w lekarza i wręczył naiwnej za 100 zł pudełko, w którym jak się okazało, była zwykła pasta na piegi wartości 70 — groszy. Lipczakówna stwierdziwszy, że padła ofiarą oszusta dała znać policji.

Sąd Grodzki skazał szarlatana na 2 lata więzienia.

Brzuchomówca zdobywa kolonię

Dawniej sztukę brzuchomówczą zaliczano do spraw nieczystych

Sztuka brzuchomówstwa należy prawdopodobnie do najstarszego repertuaru artystów. Pierwotnie przedstawiciele tej sztuki występowali jako jasnowidze i wróżbiarze.

I tak badacze starożytności stoją dzisiaj na stanowisku, że sławna Pythia w świątyni w Delphi, która wygłaszała wolę bogów, nie poruszając ust, była zręczną brzuchomówczynią. O innych artystkach tej sztuki historia nie donosi, prawdopodobnie dlatego, ponieważ kobiety do brzuchomówstwa nie nadają się, ile że... podczas wykonywania tej sztuki muszą mieć usta zamknięte.

Brzuchomówcą był prawdopodobnie także wróżbiarz grecki Eurykles, po nim też całe bractwo wróżbiarskie nazwano euryklidami.

Sztuka brzuchomówcza zaliczana bywała w dawniejszych wiekach o spraw nieczystych. W Niemczech karano na brzuchomówstwo aż do połowy 18 wieku ciężkim więzieniem. Bywało też, że z brzuchomówców wypędzano w sposób bardzo bolesny diabła, o ile nie upraszczano procedury przez proste spalenie ich na stosie. W Francji brzuchomówstwem interesowali się nawet poważni ludzie nauki.

Opat de la Chappelle w roku 1770 wydał książkę, mającą uświadomić szeroką publiczność na punkcie brzuchomówstwa. Dziwnym zbiegiem okoliczności sztuka ta właśnie we Francji wydała praktyczne owoce. Sto lat temu udało się francuskiemu brzuchomówcy Robertowi Houdin'owi do tego stopnia zastraszyć zbuntowanych naczelników szczepowych w Algierze, że ci, przekonani o wszechmocy Francuza, odstąpili od zamiaru buntu i nakłonić się dali do pertraktacyj z Francją.

Robert Houdin pracował z lalką, umieszczoną w skrzynce. Lalka wyskakiwała ze skrzynki, która się samoistnie otwierała, wykonywała rozmaite ruchy, poruszała także ustami do słów artysty, po czym chowała się do skrzyni, która się za nią zamykała. Dzięki doskonałemu mechanizmowi swej skrzyni, potrafił Houdin przekonać czarnowników murzyńskich, że Francuzi są doskonalszymi od nich czarownikami i nakłonić ich do uległości. Aparat Houdina znajduje się dzisiaj w zbiorach znanego pod nazwą „The Great Edgar" artysty niemieckiego Edwarda Riecka w Hamburgu, który zdołał zebrać około 200 okazów tego rodzaju lalek.

Pierwsze lalki, z jakimi pracowali brzuchomówcy, były wykonane dość prymitywnie. Artysta ustawiał kilk.. tych lalek nieraz do 10 na scenie, biegał za niemi, poruszając ich usta za pomocą sznurka i mówił przez nie. W ten sposób wykonywano całe sztuki teatralne. Później wprowadzono na scenę także wypchane zwierzęta.

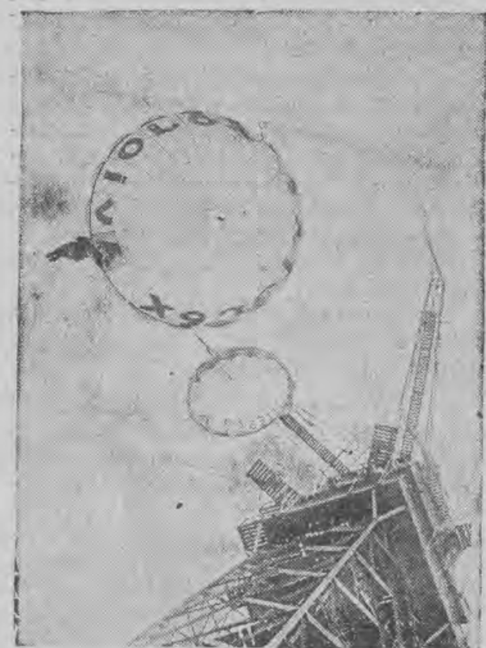
Nowoczesne lalki brzuchomówców są arcydziełami sztuki. Mają one prawdziwe włosy, artystycznie wykonane włosy i zęby od dentysty. (Kk.)

Powracają dawne zwyczaje pocztowe

Pewien listonosz węgierski w Kleinpest, pragnąc sobie ułatwić służbę podczas wędrówki wiejskiej, chwycił się następującego sposobu. Wydobył z poddasza pocztowego stary róg pocztowy i przechodząc uliczką wsi zagrał hejnał pocztowy. Na odgłos hejnału zgromadzili się przy oknach domownicy, którym wręczał listonosz nadeszłe gazety i świeżą pocztę.

Pomysł praktycznego listonosza ułatwił mu obsługę obszernego rejonu doręczeń, a publiczność upewnił o bytności pocztyliona.

Dyrekcja poczt nic sprzeciwiała się tej inowacji, lecz wprost przeciwnie zaleciła w kilkunastu urzędach wypróbowanie starego sposobu doręczeń. Możliwym jest, że po parumiesięcznych eksperymentach zajdzie konieczność rozszerzenia tradycyjnego zwyczaju poczty węgierskiej na wszystkie urzędy i agencje pocztowe. (ATE)



PIERWSZY SKOK SPADOCHRONEM
Osoby chcące doznać emocji takiego skoku mogą to uczynić na wystawie paryskiej, gdzie wzniesiono specjalną wieżę dla skoków spadochronowych.

LENIWY OLEŚ

Ośmioletni Oleś, kąpiąc się w Wiśle na Siekierkach, wyszedł z wody i siadł na ziemi. Siadł i zaczyna przeraźliwie ryczeć.

— Co stało się temu dziecku? — pyta zaniepokojona starsza dama.

— E, nic mu się nie stało. On zawsze jest taki leniwy — wyjaśnia piastunka.

— Leniwy? A dlaczego krzyczy?

— Bo usiadł na pokrzywie i nie chce mu się wstać.